

STANISŁAW SALMONOWICZ (*Toruń*)

MIĘDZY NRD I RFN.
ZE WSPOMNIENIŃ HISTORYKA

Słowa kluczowe: historiografia, międzynarodowe kontakty naukowe, stypendia, konferencje, biografie uczonych

WSTĘP

Międzynarodowym poziomem badań historycznych, a zwłaszcza historyczno-prawnych interesowałem się szczególnie od okresu moich studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Rzecz jasna, w klimacie PRL, a zwłaszcza lat, kiedy z przyczyn politycznych nie mogłem marzyć o wyjazdach zagranicznych na mityczny Zachód (od roku 1970 do lat osiemdziesiątych), kontakty osobiste, nieraz przypadkowe, oraz studia nowości wydawniczych i rzadkie związki korespondencyjne z uczonymi różnych krajów zastępowały mi szersze możliwości prac badawczych zagranicą. Tak czy inaczej, przez długie lata na łamach „Kwartalnika Historycznego”, „Czasopisma Prawno-Historycznego” czy wreszcie od ponad 30 lat w „Revue Historique de Droit Français et Étranger” wydawanym w Paryżu omawiałem nowości naukowe publikowane w różnych krajach i różnych językach, z tym jednak, że przede wszystkim omawiałem prace autorów francuskich i niemieckich. Po latach żywszych kontaktów naukowych nawiązanych w takich krajach, jak Francja, Niemcy, Austria czy Włochy, spoglądałem z tej perspektywy na naukę światową, a w każdym razie europejską, przynajmniej w tych sprawach, które były przedmiotem moich szczegółowych zainteresowań. Kilka lat temu zainicjowałem jako członek Komisji Historii Nauki PAU publikacje dotyczące naszych międzynarodowych kontaktów¹. W opublikowanym tekście pisałem obszernie o moich związkach z nauką francuską. Publikacja przeszła bez większego echa... Mimo wszystko sądzę, że kilka poniższych refleksji i informacji o moich związkach z nauką niemiecką, refleksji siłą rzeczy wycinkowych czy subiektywnych, może jednak stanowić nie tylko przyczynek do badań tych kwestii, ale i służyć jako swego rodzaju informator o dokonaniach pewnej grupy uczonych niemieckich, zwłaszcza tych, którzy zajmowali się problematyką stosunków polsko-niemieckich. Czasami badacze młodszego

¹ Por. tom 14 „Monografii Komisji Historii Nauki PAU” pt. *Zagraniczne peregrynacje i przyjaźnie naukowe polskich uczonych* (t. 1, Kraków 2008), w którym ogłosiłem studium pt. *Z wędrówek i przyjaźni naukowych: Francja* (s. 9–50).

pokolenia zbyt łatwo ulegają pokusie „nowości bibliograficznych”, zapominając, iż – w przeciwieństwie do nauk ścisłych, w których stan badań zmienia się szybko i radykalnie – w naukach humanistycznych starzeją się szybko tylko próby syntetyczne i podręczniki o dużym stopniu ogólności, natomiast solidne, szczegółowe prace źródłowe pozostają nieraz na długie dziesiątki lat ostatnim słowem nauki w danej kwestii. Czasami zresztą mamy do czynienia z błyskotliwymi nowościami, które przecież do naszej znajomości problemu niczego nowego nie wnoszą, są nieraz powtórzeniem ustaleń monografii sprzed pół wieku, wzbogaconym jedynie o nowoczesną terminologię...²

Dziś, kiedy z pewną emfazą, zgoła naiwną, żądamy od naszej humanistyki, by zdobywała laury na arenie międzynarodowej, warto wracać do pewnych doświadczeń z epoki PRL, doświadczeń w wielu kwestiach nadal aktualnych³. Powtórzę tu raz jeszcze kilka banalnych stwierdzeń, dziwnie z reguły niedostrzeganych w kierowniczych kołach naszej nauki, opanowanych wyłącznie niemal przez przedstawicieli nauk ścisłych i technicznych. Po pierwsze, język angielski może być ewentualnie wyłącznym językiem polskiej nauki w zakresie tych nauk, których przedmiot badań ma charakter jednoznacznie globalny (międzynarodowy, jak w chemii, medycynie czy fizyce), nie ma bowiem chemii specyficznie polskiej, nie ma biologii specyficznie polskiej! Dodajmy, po drugie, że uczeni tych nauk nie piszą swoich prac z myślą o jakimkolwiek szerszym kręgu czytelników, są bowiem to prace o wyłącznie fachowym przeznaczeniu, niemające znaczenia dla kultury danego kraju. Inaczej przecież jest z reguły w naukach humanistycznych: większość polskich humanistów pisuje, siłą rzeczy, o sprawach ściśle polskich (historia Polski, polska literatura, polska sztuka). Oczywiście, istnieją takie czy inne zbieżności i byłoby dobrze, gdyby uczeni obcy czasem te prace studiowali, jednakże istnieje bariera językowa i techniczna (finansowa), a także psychologiczna. Polskie książki z zakresu humanistyki (a w humanistyce na serio liczą się tylko książki, a nie wąskie artykuły!) mają szanse na druk głównie w Polsce, nieliczne wyjątki (także mego pióra!) potwierdzają tylko ten fakt. W istocie ważna książka o historii Polski musi być publikowana ze względów zrozumiałych w języku polskim. Dobrze byłoby, gdyby mogła się niekiedy ukazać także w języku światowym. Jest tu jednak nie tylko problem niemal nie do rozwiązania kosztów tłumaczenia czy druku, ale i rozpowszechniania: stwierdzam jako fachowiec, że wydawane nie-

² Tu przypominam, że niejeden z naszych gorliwych *quasi*-marksistów po roku 1945 całą swoją wiedzę źródłową czerpał z publikacji „burżuazyjnych”, jako swój wkład dodając jedynie krytykę tych publikacji wzbogaconych o terminologię marksistowską!

³ Wskazuję tu, że mimo pewnych własnych sukcesów na polu międzynarodowym jestem generalnie sceptykiem w tych sprawach: opublikowałem kilka książek jako autor bądź współautor w językach kongresowych, w tym po niemiecku moją próbę syntezy dziejów Prus (*Preussen. Geschichte von Staat und Gesellschaft*, aus dem Polnischen übersetzt v. M. V. Stefanski, Herne 1995, ss. 447). Nie udało się mi jednak opublikować w Niemczech biografii Fryderyka II (choć były już gotowe tłumaczenie i pozytywne recenzje fachowców, w tym Klausa Zernacka). Generalnie powiedzieć trzeba, że monografie autorów polskich, jeżeli nie dotyczą spraw spoza Polski i jeżeli nie są wydawane w tłumaczeniu w naszym kraju, rzadko mają szanse na druk w którymś z języków kongresowych.

kiedy w dobie PRL czy III Rzeczypospolitej przez polskie wydawnictwa publikacje w językach kongresowych i tak, nie wchodząc tu w liczne tego przyczyny, nie docierają z reguły w szerszej mierze do środowisk opiniotwórczych zagranicą. Jest natomiast niemal pewne, że książka historyka polskiego o polskiej kulturze czy literaturze nie ma wielkich szans na druk w jakimś komercyjnym wydawnictwie krajów Europy Zachodniej, o USA nawet nie wspominając... Dam jeden przykład: literatura naukowa w języku polskim o takich sprawach, jak zbrodnie niemieckiej okupacji, dzieje powstania warszawskiego czy zbrodnie komunistyczne, była niekiedy już stosunkowo bogata przed 1990 r., także dzięki niektórym historykom emigracyjnym. Nie zmieniło to faktu, że gros tych publikacji nigdy nie zostało przetłumaczonych na język angielski i wydanych w USA, a nieliczne publikacje z tego zakresu w językach kongresowych są do dziś z reguły przemilczane⁴.

Nieco lepiej wyglądały nasze sprawy, jeżeli chodziło o kontakty z nauką francuską i niemiecką (RFN), jednakże sukcesy przynosiły głównie badania epok niebudzących szczególnych problemów politycznych, a więc epoki średniowiecza i dawnej Rzeczypospolitej. Dla uczonych w naszym kraju szersze możliwości działania powstały dopiero po zakończeniu epoki stalinowskiej (1956) i wówczas kontakty naukowe, drukowanie polskich referatów czy artykułów naukowych zagranicą stały się realne. Jak to wyglądało, jak mimo przeszkód udawało się wiele zdziałać, będąc ukazywał na przykładzie głównie moich kontaktów z nauką niemiecką, które przecież dla lat po roku 1960 będą w pewnej mierze analogiczne dla szerszych kontaktów toruńskich uczonych starszej wówczas generacji z nauką w NRD czy w RFN. W sumie byłem wówczas i dziś jestem raczej bardzo umiarkowanym pesymistą (takim był też Czesław Miłosz po latach własnych doświadczeń na uniwersytetach amerykańskich). Nie da się zaprzeczyć, że dla krajów drugiej kategorii (a my do tego grona bezsprzecznie należymy) trudności są ogromne, niewiele się

⁴ Zbiorowa publikacja *Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*, red. E. Kobylińska, A. Lawaty, S. Rüdiger, Warszawa 1996, zawiera liczne ciekawe szczegółowe studia fachowców, w tym traktuje też obszernie o problemie „wypędzonych” Niemców, przesiedleniach itd. Zabrakło w niej jednak nie tylko jakiegokolwiek tekstu o zbrodniach niemieckich epoki okupacji hitlerowskiej, ale i np. o fakcie, stale przemilczanym niemal wszędzie, że pierwsze „wypędzenia” epoki drugiej wojny światowej dotyczyły części Polaków i wszystkich Żydów z terytoriów anektowanych wbrew prawu międzynarodowemu przez III Rzeszę (zwłaszcza z Pomorza, Śląska, Wielkopolski). *Notabene* to niemiecki autor, znany jako specjalista od spraw polsko-niemieckich, Klaus Bachmann w tekście pt. *Roszczenia do Oświęcimia* (ibid., s. 404) napisał bardzo istotne zdanie: „Polska jako ofiara II wojny światowej funkcjonuje w świadomości niemieckiej w tak znikomym stopniu, że podczas Festiwalu Filmowego w Berlinie z okazji 50. rocznicy wybuchu wojny w 1989 r. obok powodzi filmów radzieckich zabrakło chociaż jednego polskiego”. Bachmann podkreślił, że akcentowała to prasa polska omawiająca Festiwal. Ze swej strony dodam, iż mało kto w III RP, na czele z naszym ministerstwem spraw zagranicznych, zdaje sobie sprawę z tego, że „na Zachodzie”, łącznie z USA, dzieje polskie w okresie drugiej wojny światowej pozostają tematem nieznanym bądź niechcianym. Częściowo była to wina naszych władz komunistycznych, częściowo, moim zdaniem, pragnienie „Zachodu” skreślenia spraw polskich po Jałcie ze świadomości ich społeczeństw. Dziś jest to w dużej mierze problem spóźniony: nikogo już zbrodnie III Rzeszy nie interesują, najmniej media, które nie darmo od lat powtarzają „pomyłkę geograficzną”, że Oświęcim i Majdanek to były polskie obozy śmierci dla Żydów...

tu zmieniło na naszą korzyść po upadku komunizmu, ponieważ w miejsce trudności polityczno-cenzuralno-paszportowych, weszły, ze zdwojoną siłą, problemy z finansowaniem polskiej nauki... To wszystko, co napisałem powyżej jako uwagi wstępne, nie oznacza, że nie należy działać. Trzeba jednak pamiętać i o dotychczasowych doświadczeniach, i o ogromie trudności obiektywnych. Mój opis to zarazem przyczynek do dziejów naszej nauki pod rządami PRL, jak i przyczynek do charakterystyki środowisk naukowych historycznych i historii prawa zarówno w NRD, jak i w RFN.

LATA KRAKOWSKO-WARSZAWSKIE (1956–1966)

W latach tych byłem naprzód aspirantem historii prawa u boku Karola Koranyiego na Uniwersytecie Warszawskim, a potem starszym asystentem i adiunktem na Uniwersytecie Jagiellońskim w katedrze powszechnej historii państwa i prawa. Jedyne wówczas moje dwa wyjazdy zagraniczne, niezwykle cenne, dotyczyły jednak Francji, która była początkowo głównym przedmiotem moich zainteresowań: studia podyplomowe w Nancy w 1960/1961 r. i pobyt na uniwersytecie w Grenoble (trzy miesiące w 1966 r.). W tych latach nie miałem natomiast żadnych możliwości wyjazdów ani do NRD, ani do RFN, choć moje najważniejsze publikacje tych lat wiązały się z tematyką polsko-niemiecką czy głównie niemiecką. W 1963 r. profesor prawa rzymskiego na uniwersytecie w Saarbrücken, Wilhelm Wegener, ogłosił obszerną i dla mnie bardzo pozytywną recenzję z mojej rozprawy doktorskiej o prawniku toruńskim Krystianie Steinerze⁵. Książka ta zawierała obszerny wstęp o nauce prawa w Niemczech i w Polsce w XVIII w. oraz streszczenie niemieckie, jednakże dopiero mój artykuł w języku francuskim otwierał możliwość szerszego poznania wyników mojej pracy⁶. W tych latach każdy chyba profesor prawa w Niemczech znał oczywiście francuski, co dziś w młodym pokoleniu niemieckim jest już raczej rzadkością. Nie pamiętam, czy za pośrednictwem moich mistrzów (Michał Patkaniowski, Adam Vetulani, Karol Koranyi), czy też dzięki wysyłaniu mojej książki lub odbitek artykułów uzyskałem w latach 1962–1966 pewne kontakty korespondencyjne i otrzymywałem cenne książki albo odbitki od uczonych z RFN. Wystarczy tu wspomnieć, że jeden z ówczesnych już seniorów historii prawa w RFN, prof. Hans Thieme (1906–2000), wówczas na uniwersytecie we Freiburgu (był tam także rektorem w latach 1960/1961), a także współredaktor czaso-

⁵ S. Salmonowicz, *Krystian Bogumił Steiner (1746–1814), toruński prawnik i historyk. Studium z dziejów nauki prawa doby Oświecenia w Polsce*, Toruń 1962, ss. 194. Recenzja W. Wegenera ukazała się w: *Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Germanische Abteilung* (dalej cyt. ZRG GA), Bd. 80: 1963, s. 530–534. Recenzja ta była nawet dla mnie bardziej korzystna niż ówczesne recenzje autorów polskich i ona niewątpliwie otworzyła mi drogę do kontaktów z niemieckimi historykami prawa. Drugą recenzję ogłosił znany historyk spraw niemiecko-polskich Albert Heise w: *Ostdeutscher Literatur-Anzeiger*, Bd. 9: 1963, 1, s. 17–18.

⁶ Por. S. Salmonowicz, *La littérature juridique du XVIIIe siècle polonais et le débuts de la Science de l'Histoire du droit*, *Revue Historique de Droit Français et Étranger* (dalej cyt. RHD), A. 42: 1964, no. 1, s. 84–95.

pisma „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte”, podziękował mi za odbitkę i pozostawaliśmy odtąd w kontakcie korespondencyjnym. Osobiście miałem okazję go poznać dopiero wiele lat później, kiedy z jego inicjatywy zostałem zaproszony po raz pierwszy na zjazd niemieckich historyków prawa (Deutscher Rechtshistorikertag) w Augsburgu (1980), a prof. Thieme przewodniczył dyskusji nad moim referatem⁷. Zapamiętałem prof. Thieme jako eleganckiego w sposobie bycia, starszego już wówczas pana, który na zjazdach historyczno-prawnych w Niemczech odgrywał szczególną rolę. Potem jednak miały miejsce moje kłopoty polityczne i kiedy pojawiłem się na zjeździe niemieckich historyków prawa w Bernie w 1994 r., Thieme już w nim udziału nie wziął.

Do czołowych profesorów historii prawa po drugiej wojnie światowej w RFN należał także Hermann Conrad (1904–1972), który od 1948 r. był profesorem w Bonn (kierował katedrą historii prawa niemieckiego, cywilnego, handlowego i kościelnego). Do swej przedwczesnej śmierci był nade wszystko znawcą średniowiecznej historii prawa niemieckiego oraz historii prawa karnego czasów nowożytnych. Nie miałem okazji poznać go osobiście, ale zawdzięczałem mu dzięki naszym kontaktom korespondencyjnym dar, ówczesnie dla mnie, początkującego historyka spraw niemieckich, niezwykle cenny: przysłał mi swój dwutomowy, najlepszy właściwie do dziś, podręcznik pt. *Deutsche Rechtsgeschichte*, Bd. 1–2 (pierwsze wydanie: 1954–1966, najnowsze z roku 2011), które ujęło z pełną precyzją i erudycją dzieje państwa i prawa niemieckiego od wczesnego średniowiecza po rok 1806. Tomu trzeciego, obejmującego prawo prywatne oraz wiek XIX po 1918 r., autor przed przedwczesną śmiercią nie ukończył⁸.

Wielką postacią niemieckiej nauki prawa karnego i historii prawa karnego był w RFN prof. Eberhard L. F. Schmidt (1891–1977), związany nade wszystko z pruskimi sprawami, uczeń głównie słynnego karnisty Franza von Liszta, który także interesował się żywo historią prawa karnego. Już w młodym wieku Schmidt został profesorem prawa karnego we Wrocławiu, a następnie w Lipsku. W czasie drugiej wojny światowej działał jako zmobilizowany oficer – sędzia wojskowy i pełniąc tę funkcję, znalazł się w 1943 r. w ostrym konflikcie z władzami III Rzeszy, broniąc zasad praworządności w prawie karnym. Ostatecznie po wojnie (od 1948 r.) aż do emerytury wykładał na uniwersytecie w Heidelbergu. Schmidt był autorem lic-

⁷ H. Thieme należał do czołowych znawców historii prawa prywatnego niemieckiego i recepcji prawa rzymskiego w Niemczech. Był doktorem *honoris causa* wielu uniwersytetów, w tym paryskiej Sorbony. Do najcenniejszych należą jego prace o pruskiej kodyfikacji z 1794 r. (Landrecht Pruski), istotne także dla polskich badań. Por. księgę na jego siedemdziesięciolecie: *Rechtshistorische Studien. Hans Thieme zum 70. Geburtstag zugeeignet von seinen Schülern*, Köln–Weimar–Wien 1977. Wśród licznych nekrologów por. A. Laufs, *Nachruf auf Hans Thieme*, ZRG GA, Bd. 119: 2002, s. 15.

⁸ Por. *Beiträge zur Rechtsgeschichte. Gedächtnisschrift für Hermann Conrad*, hrsg. v. G. Kleinheyder, P. Mikat, Paderborn 1979. Następcą Conrada na katedrze w Bonn został także historyk głównie prawa karnego, Gerd Kleinheyder, mocno jednak „pruski” w swym sposobie bycia. Gościłem u niego po latach w Bonn z wykładem i utrzymywałem z nim kontakty, ale życzliwego stosunku do otoczenia, które charakteryzowało Conrada, raczej nie odziedziczył. Inny wybitny historyk prawa, Karl S. Bader, określił Conrada jako człowieka z gruntu dobrego i wrażliwego.

nych cennych publikacji z dziejów prawa karnego i sądownictwa niemieckiego⁹. Jego prace wielokrotnie wykorzystywałem w moich badaniach nad historią prawa. Kiedy przebywałem na stypendium naukowym na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Grenoble redaktor „Revue Historique de Droit Français et Etranger”, dobrze mi już znany prof. Jean Imbert, zaproponował mi napisanie recenzji ze świeżo wówczas publikowanego podręcznika historii prawa karnego i procedury karnej E. Schmidta, ofiarowując mi egzemplarz recenzyjny, co było rzecz jasna najważniejsze w tych latach... Stąd napisałem dość obszerną recenzję, w której wspomniałem, iż autor jako sędzia w Wehrmachcie (co wiedziałem z jakiegoś opracowania historii sądów w dobie III Rzeszy) bronił zasad prawa przeciw samowoli władz III Rzeszy¹⁰. Wkrótce po ukazaniu się mojej recenzji otrzymałem bardzo miły list od E. Schmidta i do jego śmierci pozostawaliśmy w kontakcie. W 1980 r. już nie żył i na zjeździe w Augsburgu poznałem tylko jego syna, profesora prawa¹¹.

Od jesieni 1966 r. przenieśliśmy się z Krakowa do Torunia, obejmując stanowisko kierownika katedry historii państwa i prawa polskiego, jednakże, równocześnie, ulegając naleganiom prof. Zbigniewa Zdrójkowskiego, podjąłem się bardzo trudnej pracy polegającej na dokończeniu monografii Stanisława Tynca o *gymnasium academicum* toruńskim (protestanckim), które to dzieje częściowo Tynec doprowadził do roku 1680, a w wielu sprawach głównie tylko do początków XVII w. Przez wiele lat pracowałem głównie nad dziejami kultury, oświaty i nauki Prus Królewskich (XVII–XVIII w.), ze szczególnym uwzględnieniem bogatych materiałów toruńskich.

PEJZAŻE NRD

Ze zrozumiałych względów postanowiłem moje narastające, mimo trudności politycznych, kontakty z nauką niemiecką odrębnie omówić dla spraw związanych z nauką w NRD, a osobno w RFN. To dopiero po roku 1990 będziemy mieli do czynienia z wyłącznie jednolitymi sytuacjami w kontaktach ze zjednoczonymi Niemcami. Tak więc pierwszy mój wyjazd do Niemiec był wyjazdem do NRD,

⁹ O E. Schmidcie chciałbym obszerniej napisać. Liczne jego prace dotyczyły historii prawa karnego, procedury karnej i dziejów więziennictwa w państwie prusko-brandenburskim, głównie w XVIII w., por. m.in.: E. Schmidt, *Staat und Recht in Theorie und Praxis Friedrichs des Grossen*, Leipzig 1936; idem, *Rechtssprüche und Machtsprüche der preussischen Könige des 18. Jahrhunderts*, Leipzig 1943. Szereg artykułów poświęcił także historii niemieckiego i włoskiego prawa karnego (i nauki prawa) w średniowieczu i w wieku XVI.

¹⁰ Por. idem, *Einführung in die Geschichte der deutschen Strafrechtspflege*, Göttingen 1965 (wyd. 3; wyd. 1 to raczej skromny skrypt z 1947 r.). Moja recenzja ukazała się w: RHD, A. 44: 1966, no. 4, s. 638–642.

¹¹ E. Schmidt był po wojnie w RFN niezwykle ceniony, jego podręczniki, zwłaszcza procedury karnej, ukazywały się w wielu wydaniach. Por. o nim szczególnie: S. von Hardenberg, *Eberhard Schmidt (1891–1977). Ein Beitrag zur Geschichte des Rechtsstaats*, Berlin 2009. Ważne mniejsze prace E. Schmidta z zakresu prawa karnego zostały wydane w: E. Schmidt, *Beiträge zur Geschichte des preussischen Rechtsstaates*, Berlin 1980. Por. moją recenzję w: *Czasopismo Prawno-Historyczne* (dalej cyt. CPH), t. 35: 1983, z. 2, s. 232.

związanym głównie i oficjalnie z moimi pracami nad dziejami toruńskiej szkoły protestanckiej, która odgrywała od początków XVII w. po drugą połowę wieku XVIII rolę jako ważny ośrodek nauki i oświaty, *quasi*-polszkoła wyższa tej epoki, także powiązana licznymi więzami międzynarodowymi (kraje niemieckie, czeskie, węgierskie, nawet daleki Siedmiogród). Na przełomie XVII/XVIII w. toruńskie gimnazjum akademickie utrzymywało bliskie kontakty z utworzonym ówczesnie i na owe czasy nowoczesnym uniwersytetem pruskim w Halle, a zwłaszcza z silnym ośrodkiem pietyzmu luteranckiego, który utworzył u boku uniwersytetu August Hermann Francke, twórca zespołu instytucji kulturalno-oświatowych (później nazwanych Franckesche Stiftung), które oddziaływały na całą Europę Środkowo-Wschodnią. Szukałem głównie druków i rękopisów związanych z działalnością toruńczyków w Haupt-Bibliothek der Franckeschen Stiftung, którą kierował wówczas, łącznie z archiwum A. H. Franckego, źle widziany przez władze komunistyczne dr Jürgen Storz, któremu zawdzięczałem liczne istotne informacje. Generalnie ówczesnie budynki Fundacji Franckego zostały przejęte przez uniwersytet w Halle¹². W czasie tej podróży zebrałem pewien materiał do moich prac, choć generalnie pobyt w Halle był za krótki, by ogarnąć bogate zbiory Archiwum Franckego¹³. W Halle jednak zdołałem poznać wybitnego historyka prawa, prof. Rolfa Lieberwirtha, jak się zdaje wyrażnie wówczas dalekiego od władzy komunistycznej, pracującego niemal wyłącznie nad tematami z historii średniowiecza i czasów nowożytnych¹⁴. Krótki natomiast pobyt w Lipsku w drodze powrotnej zaowocował ciekawymi kontaktami z prof. Walterem Markovem, o którym bliżej nieco później. W drodze powrotnej z mej podróży zatrzymałem się jakby prywatnie w Dreźnie dzięki życzliwej gościnie przyjaciela Polaków, prof. Rudolfa Forbergera.

Moje kłopoty polityczne spowodowały, że ponownie wróciłem do licznych podróży po NRD dopiero od połowy lat siedemdziesiątych. W epoce, kiedy nie dostawałem paszportu na wyjazdy „na Zachód”, do NRD puszczano mnie bez

¹² Formalnie Archiv der Franckeschen Stiftung należał jako Dział do Biblioteki Uniwersyteckiej w Halle.

¹³ Wspomnę tu też, że ówczesnie, w okresie NRD, rozwinął się w Halle silny ośrodek slawistyki, acz głównie skierowany na sprawy rosyjskie. Jego szefem, który jednak naraził się władzom komunistycznym (nawet okresowo miał zakaz działalności dydaktycznej), był prof. Günther Mühlpfordt. Wziąłem udział w wielkim hołdzie dla jego działalności naukowej, por. trzypomowe dzieło zbiorowe: *Europa in der Frühen Neuzeit. Festschrift für Günther Mühlpfordt*, hrsg. v. E. Donnert, Bd. 1–3, Köln–Weimar–Wien 1997. Dzieło Mühlpfordta kontynuuje Erich Donnert, nade wszystko jednak specjalista w zakresie historii Rosji i jej kultury w XVIII w. Jako dobrze widziany znawca tej problematyki otrzymał księgę pamiątkową już na sześćdziesięciopięciolecie urodzin: *Gesellschaft und Kultur Mittel-, Ost- und Südosteuropas im 18. und beginnenden 19. Jahrhundert. Festschrift für Erich Donnert zum 65. Geburtstag*, hrsg. v. H. Reinalter, Frankfurt am Main 1994.

¹⁴ R. Lieberwirth był jedynym historykiem prawa w NRD, którego poznałem i którego prace recenzowałem. Był on uczniem prof. Gertrud Schubart-Fikentscher, znakomitej historyczki prawa epoki międzywojennej. Lieberwirth otrzymał szereg ważnych godności i wyrazów uznania w RFN. Poza wydaniem źródeł ogłosił też cenne prace o prawie karnym i humanitaryzmie w XVIII w., w tym o Krystianie Thomasiusu. Por. moje uwagi w: *Z problematyki procesów o czary. Uwagi na marginesie najnowszej literatury*, CPH, t. 13: 1961, z. 2, s. 209–221, a także: *ibid.*, t. 21: 1969, z. 2, s. 282–283.

trudu, nasza Służba Bezpieczeństwa miała bowiem, jak wynika z korespondencji zawartych w moich aktach w Instytucie Pamięci Narodowej, pełne zaufanie do enerdowskiej Stasi, która rzeczywiście, jak zresztą podejrzewałem już wtedy, opiekowała się moją osobą bardzo ściśle, także w latach osiemdziesiątych. Oficjalne łatwe zezwolenia na wyjazd do NRD wiązały się z faktem, że po okresie „bezrobotnego pracownika nauki” od 1972 r. zostałem pracownikiem Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie i moim oficjalnym zadaniem badawczym stała się praca nad trzecim (a potem i czwartym, którego zostałem redaktorem) tomem *Historii Pomorza*, które to prace wymagały skorzystania przynajmniej z archiwów i bibliotek w NRD, co zapewniała umowa między PAN a akademią nauk w NRD. Główne dawne archiwum pruskie (ale dotyczące w zasadzie spraw przed XIX w.) znajdowało się poza moim zasięgiem, ale część druga pozostała w NRD i była umieszczona jako Oddział Centralnego Państwowego Archiwum NRD w Merseburgu, dwadzieścia kilometrów od Halle (na szczęście funkcjonował bezpośredni tramwaj Halle–Merseburg). W rezultacie tego właśnie do Merseburga, gdzie były główne akta pruskie z wieku XIX, parokrotnie podróżowałem, ponadto do Halle, potem także do Lipska, Berlina Wschodniego i raz do Greifswaldu z wypadem do archiwum w Stralsundzie.

Niemiecka Republika Demokratyczna, co już dziś pewnie trochę zapominamy, była prawdziwie totalitarnym krajem łączącym w sobie niektóre pruskie cnoty. W tym prawdziwie doskonałym państwie policyjnym, rzadkością była rozmowa w miarę liberalna, prywatna, ponieważ zawsze mogła się okazać niebezpieczna dla obu stron. W istocie rozmów *quasi*-politycznych czy krytycznych z nikim w zasadzie się w NRD nie prowadziło, oni tego unikali, nawet jeżeli zdawali sobie sprawę z tego, że nie jestem miłośnikiem komunizmu. Ja sam też wiedziałem, że muszę bardzo uważać, nie opowiadać nikomu dowcipów antyradzieckich itd. W. Markov był człowiekiem szerokich horyzontów naukowych, ale całe życie należał do establishmentu. Do R. Forbergera w Dreźnie miałem pełne zaufanie, ale obaj unikaliśmy tematów jednoznacznych. Zazwyczaj profesorowie NRD – o ile to nie wynikało bezpośrednio z ich obowiązków urzędowych – unikali prywatnych kontaktów z cudzoziemcami. Podobnie trudno byłoby utrzymywać jakieś ożywione kontakty pisemne, skoro ich korespondencja przechodziła przez cenzurę u nich, a i ja wiedziałem, że moja też jest kontrolowana. Nieco inaczej było czasami w ramach oficjalnej polsko-enerdowskiej Komisji Historyków, której nieco później zostałem członkiem (z inicjatywy profesora Mariana Biskupa, mojego zresztą ówczesnie szefa w IH PAN). Było jednak i tu rzeczą jasną, iż wszyscy członkowie tej Komisji z NRD byli dokładnie pilnowani i sami pilnowali. Tak więc moje poubyty w NRD były raczej pracowite (archiwa i biblioteki), a mało ciekawe. *Notabene* w tych latach, obok prac zrealizowanych w ramach planu zadaniowego IH PAN oraz zadań realizowanych poza Toruniem, zdołałem opracować dwie duże książki. Biografię kompletną Fryderyka Wielkiego, pierwszą tego typu piórem polskim, która miała szereg wydań w kraju. Łącznie sprzedano około 200 tysięcy jej eg-

zemplarzy, na czym głównie zarobiło wedle ówczesnych przepisów Ossolineum, a nie autor. Był to jednak główny sukces finansowy mego życia. Druga książka była pierwszą obszerną w języku polskim próbą syntezy całości dziejów państwa prusko-brandenburskiego pt. *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa* (wydanie pierwsze: Poznań 1987; łącznie trzy wydania). Sprawy niemieckie widziane oczami polskiego historyka rzadko osiągają sukces w Niemczech. Moja biografia Fryderyka II została przetłumaczona na język niemiecki, ale ostatecznie nikt jej nie wydał... Natomiast dzieje Prus po latach starań dr. Wolfganga Kesslera (Herne) ukazały się po latach po niemiecku nakładem Max-Opitz-Stiftung, Herne¹⁵. *Notabene* mimo wyważonego mojego pisarstwa w obu tych książkach (co do Fryderyka II potwierdziła to bardzo pozytywna recenzja znawcy tej miary co profesor Klaus Zernack)¹⁶ generalnie potwierdziła się stara reguła, że autorzy polscy na rynku historycznym niemieckim niezwykle rzadko mogą liczyć na sukces. Charakterystyczne było przemilczanie mojej syntezy Prus mimo rozesłania wielu egzemplarzy recenzyjnych. W istocie, po krótkim okresie milczenia czy krytykowania dorobku Prus w dziejach Niemiec, wielkie postacie Fryderyka II, Otto von Bismarcka czy nawet zjawisko militarystyki pruskiej wracały etapami do łask, kolejnymi tak zwanymi „pruskimi falami”¹⁷. Dokonywała tego nie tylko konserwatywna publicystyka, ale i historiografia akademicka, naprzód piórami starych apologetów (szkoła Walthera Hubatscha czy Hans-Joachim Schoeps), a potem i autorów młodszego pokolenia (zwłaszcza Gerd Heinrich, ale i Johann Kunisch, w jakiejś mierze i Wolfgang Neugebauer)¹⁸ wróciła na nieco stonowane ścieżki apologetyczne dynastii Hohenzollernów. Warto jednak dodać, że najlepsza biografia Fryderyka II w RFN, pióra Theodora Schiedera, generalnie znanego ze swych mocno dawniej pravicowych poglądów, w sporej mierze zbliżyła się swoimi ocenami do mojego stanowiska, którego Schieder, polskim raczej się nie posługujący, oczywiście nie znał i nie cytował¹⁹. Dziś także w historiografii anglosaskiej oraz francuskiej mamy nieraz taką sytuację, że rzetelne faktograficznie stare dzieło Otto Hintzego sprzed pierwszej

¹⁵ Por. S. Salmonowicz, *Preussen. Geschichte von Staat und Gesellschaft*.

¹⁶ Zob. recenzję K. Zernacka w: *Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands*, Bd. 35: 1986, s. 368–372; por. także: R. H. Labrenz, *Zur neueren polnischen Einschätzung Friedrich des Grossen. Eine Posener und Thorner Schule?*, [in:] *Friderizianischen Miniaturen. Forschungen und Studien zur Friderizianischen Zeit*, Bd. 2, hrsg. v. J. Ziehmman, Bremen 1988, s. 193–206.

¹⁷ Por. S. Salmonowicz, *Pokłosie „pruskiej fali”*, *Olsztyńskie Studia Niemcoznawcze*, t. 2: 1989, s. 5–21.

¹⁸ Por. G. Heinrich, *Geschichte Preussens. Staat und Dynastie*, Frankfurt am Main–Berlin–Wien 1984 (wyd. 1: 1981); W. Neugebauer, *Die Hohenzollern*, Bd. 1, Stuttgart–Berlin–Köln 1996. Obaj autorzy nieco kronikarsko identyfikują państwo pruskie z dynastią Hohenzollernów. Formalnie czynił tak w tytule i O. Hintze przed pierwszą wojną światową (idem, *Die Hohenzollern und ihr Werk. Fünfhundert Jahre vaterländischer Geschichte*, Berlin 1915), ale ujmował całość o wiele głębiej jako historyk społeczeństwa.

¹⁹ Por. T. Schieder, *Friedrich der Grosse. Ein Königtum der Widersprüche*, Frankfurt am Main 1983.

wojny światowej jest częściej wykorzystywane, niż niektóre pośpieszne podręczniki dziejów pruskich z ostatnich lat trzydziestu.

Wracając do moich kontaktów z uczonymi w NRD, warto wspomnieć gościnny dom profesora historii techniki i gospodarki, Rudolfa Forbergera (1910–1997)²⁰. Był on od młodości inwalidą, z trudem poruszał się za pomocą kul. Od lat miał z nim kontakty w Toruniu prof. Jacek Staszewski. Forberger zaprosił mnie na krótki pobyt w jego domu w Dreźnie. Był znawcą dziejów Saksonii, a w związku z tym interesował się także żywo polskimi sprawami XVIII w. Miał duży autorytet jako badacz historii techniki i gospodarki, chociaż generalnie nauka historyczna w NRD, z małymi wyjątkami, stała nisko. Dla spraw XIX/XX w. była wręcz raczej częścią propagandy. Drugim ciekawym uczonym z NRD był wspomniany już Walter Markov (1909–1993), który wywodził się z Austrii, ale z rodziny o słowiańskich korzeniach²¹. W młodości mieszkał w Jugosławii, ale doktorat zrobił w 1934 r. w Bonn. Był jednak komunistą i przez długie lata więziono go w hitlerowskich więzieniach (1935–1945). Nie przeszkodziło to jednak temu, że po wojnie zrobił błyskotliwą i zasłużoną karierę. Nie zdawałem sobie początkowo sprawy z tego, iż mimo swej przeszłości komunistycznej został za „odchylenie od linii partyjnej” wydalony z partii komunistycznej NRD (1951 r.), ale nie był dalej represjonowany. Wiedziałem, że jest jedynym znawcą rewolucji francuskiej w NRD, a były to kwestie, które mocno mnie interesowały. Był przyjacielem Alberta Soboula, „paryskiego papieża” jakobińskiej historiografii. Od mojego pierwszego pobytu w Lipsku miałem dobre stosunki z Markovem, powoływałem się na Soboula i na Bogusława Leśnodorskiego, a rozmawialiśmy zawsze po francusku, co w klubie uniwersyteckim w Lipsku budziło niejaką sensację (ciekawym, czy to nagrywali?). Całe życie byłem daleki od tak zwanej jakobińskiej historiografii, ale sam Markov, choć reprezentował generalnie jakobińskie postawy, to podobnie jak Soboul w konkretnych rozprawach z dziejów rewolucji francuskiej reprezentował szeroką wiedzę źródłową, ogromną erudycję i wzbogacił historiografię w znaczny sposób. Ceniłem wielce i recenzowałem po latach jego kilkutomową sagę o anar-

²⁰ R. Forberger posiadał wykształcenie techniczne i tytuł zawodowy inżyniera, ale po drugiej wojnie światowej uzyskał na uniwersytecie berlińskim Humboldta habilitację na podstawie rozprawy pt. *Die Manufaktur in Sachsen vom Ende des 16. bis zum Anfang des 19. Jahrhunderts*, Berlin 1958. Początkowo działał w Bergakademie Freiberg, a następnie na uniwersytecie jako profesor historii gospodarczej. Por. o nim: R. Gross, *Nachruf zu Rudolf Forberger*, Jahrbuch der Sächsischen Akademie der Wissenschaften, 1997/1998, Leipzig 1999, s. 387–391.

²¹ W. Markov był od 1949 r. profesorem w Lipsku. Należał do nielicznych historyków NRD o renomie międzynarodowej (Francja, kraje Ameryki Łacińskiej, gdzie wielokrotnie wykładał). Wraz z A. Soboulem wydał wielkie wydawnictwo źródłowe: *Die Sansculotten von Paris. Dokumente zur Geschichte der Volksbewegung 1793–1794*, Berlin 1957. Także z nim ogłosił sztandarowy w NRD podręcznik historii rewolucji francuskiej: *1789. Die Grosse Revolution der Franzosen*, Berlin 1973. Por. moją recenzję w: *Deutsche Literaturzeitung für Kritik der Internationalen Wissenschaft*, Jg. 1975, H. 4, s. 314–315. W sprawie oceny obfitej bibliografii W. Markova por. S. Heikamp, *Walter Markov. Ein DDR-Historiker zwischen Parteidoktrin und Profession*, Leipzig 2003.

chiście księdzu Roux²². Rozmawialiśmy o sprawach francuskich, a byłem w tym czasie dobrze zorientowany w historiografii rewolucyjnej, czego jednak nigdy nie ujawniłem większą książką; hamował mnie brak dostępu do francuskich źródeł archiwalnych, ale i komunistyczne ograniczenia. Oficjalną historiografię polską w tym względzie zaczął reprezentować w parę lat później Jan Baszkiewicz, idąc wiernie za Soboulem czy Albertem Mathiezem. Bezpośrednio tylko raz z nim polemizowałem, nie bez trudności, ale, podobnie jak Bogusław Leśnodorski, byłem krytyczny wobec gloryfikacji jakobinizmu i Robespierre'a. Markov był osobiście czarującym człowiekiem, nie widać było po nim skutków wieloletnich więzień, a miał wartościowy dorobek naukowy, także w późniejszych latach. Mniej ceniłem w tej epoce Eduarda Wintera, choć jego wcześniejsze prace z historii kultury Europy Środkowo-Wschodniej były bardzo cenne. Markova widziałem po raz ostatni na wielkiej konferencji międzynarodowej, zainicjowanej głównie przez Alberta Soboula pozostającego w sporze z historykami węgierskimi na temat oświeconego absolutyzmu. Był to rok 1986, a konferencja zorganizowana przez Markova odbywała się w Lipsku z udziałem licznych historyków z różnych krajów. Ja byłem jedynym uczonym zaproszonym z Polski. Poprzednio historycy węgierscy organizowali szereg konferencji oświeceniowych w Matrafüred. A. Soboul był w istocie wrogiem oświeconego absolutyzmu, jako miłośnik wszelkich rewolucji bowiem nie doceniał roli polityki reform w historii. Stąd po konferencji w Lipsku sam się wycofałem z dalszych prac w tym zespole. W czasie pobytów w Lipsku poznałem też średniowiecznika, prof. Gustava Seebera, oraz interesującego się sprawami polskimi dr. Eduarda Meriana, który działa od lat jako sekretarz lipskiej, dobrze znanej w Polsce „Societas Jablonoviana”. Po latach zostałem jej członkiem, niekoniecznie jednak mającym realne możliwości brania udziału w posiedzeniach tej zasłużonej dla spraw polskich instytucji²³.

Jak już wspomniałem, po latach zostałem członkiem Komisji Historyków PRL–NRD. Złośliwie stwierdzę, iż wyjazdy do NRD nie były w cenie, w przeciwieństwie do wyjazdów do RFN. Skoro jednak nie byłem członkiem Komisji Podręcznikowej PRL–RFN, musiałem się zadowolić komisją zbierającą się głównie w NRD, co też miało pewne dla mnie pozytywne. Początkowo Komisji z ramienia NRD przewod-

²² Por. W. Markov, *Die Freiheiten des Priesters Roux*, Berlin 1969; idem, *Jacques Roux. Scripta et Acta*, Berlin 1967; idem, *Exkurse zu Jacques Roux*, Berlin 1970; *Freiheit wird die Welt erobern. Reden und Schriften von Jacques Roux*, hrsg. v. W. Markov, Leipzig 1985. Otrzymałem propozycję omówienia jego edycji źródłowych we wspomnianym „Deutsche Literaturzeitung für Kritik der Internationalen Wissenschaft” (ibid., Jg. 1974, H. 3, s. 204–206). Książkę zaś recenzowałem w *kwartalniku Historycznym*, R. 76: 1969, z. 1, s. 209–211. Można się było z nim nie zgadzać, ale był znawcą epoki i źródeł.

²³ Wszelkie gromkie dywagacje na temat koniecznej współpracy międzynarodowej, jeżeli nie dysponujemy pieniędzmi na kosztą związane z tą współpracą, do niczego nie prowadzą! W latach dziewięćdziesiątych odrzucałem wiele zaproszeń międzynarodowych, często z uwagi na fakt, iż strona polska nie była gotowa refundować kosztów podróży, a na Zachodzie zaczęto nas traktować od strony finansowej „normalnie”, a nie ulgowo, jak to często bywało w PRL: wielokrotnie moje wyjazdy zawsze się samofinansowały, bądź wykładami, bądź strona zapraszająca pokrywała koszty.

niczył prof. Heinrich Scheel²⁴, którego wielką książkę o jakobinach niemieckich (niewolną wprawdzie momentami od pewnej przesady) recenzowałem w swoim czasie w „Kwartalniku Historycznym”²⁵. Scheel był wielką figurą partyjną, ale w swej monografii wykonał sporo pracy nad nieznanym materiałem archiwalnym. Potem przewodniczącym delegacji niemieckiej był prof. Helmut Bleiber, historyk spraw społecznych wieku XIX, którego bliżej nie znałem. Czołowym natomiast oficjalnym historykiem NRD był Gerhard Schilfert (1917–2001), długie lata profesor na uniwersytecie Humboldta w Berlinie, autor oficjalnych podręczników historii niemieckiej w NRD²⁶. Można jednak zaryzykować pogląd, że niektórzy członkowie Komisji z NRD szukali po polskiej stronie odrobiny oddechu liberalnego. Dotyczyło to z pewnością dobrze znającego sprawy polskie dr. Heinza Lemke, który kariery naukowej nie zrobił, nie tyle może z zamiłowania do wysokoprocentowych napojów, co chyba z przyczyn politycznych. Czy zresztą alkoholizm w NRD nie oznaczał nieprzystosowania się do zgrzebnej rzeczywistości, protestu przeciwko przymusowi? Lemke był autorem dwóch dobrych prac z tematyki polskiej i erudytą²⁷.

Nolens volens wziąłem udział w czterech posiedzeniach Komisji (Frankfurt nad Odrą, gdzie Stasi dokładnie przeszukała moje bagaże, Neubrandenburg, Wittenberga, Poczdam). Konferencja w Wittenberdze, związana z rocznicą wystąpienia Marcina Lutera, pozostawiła mi wiele wrażeń niekoniecznie ściśle naukowych. Wspomnę jeszcze o kilku osobach ze środowiska naukowego NRD. Postacią interesującą, acz niejednoznaczną, był prof. Johannes Kalisch z uniwersytetu w Rostocku, jeden z nielicznych dobrych specjalistów historii Polski w NRD. Pochodził z rodziny niemiecko-śląskiej z Górnego Śląska²⁸. Znaczna część jego rodziny zginęła w czasie wojny i młody Kalisch mieszkał w PRL i dopiero po latach wyjechał do krewnych w NRD, tam skończył studia i zajął się głównie epoką unii polsko-saskiej. Nie cieszył się zaufaniem strony polskiej. Nie był zresztą intelektualistą, choć dobrym fachowcem w swej dziedzinie²⁹. Nie miałem jednak wrażenia, by wyciągał polskich kolegów na rozmowy polityczne. Rzecz jasna, że był pilnowany i sam chy-

²⁴ H. Scheel (1915–1996) był od młodości komunistą, w czasie wojny przebywał w więzieniu. Od 1980 do 1990 r. był prezesem Historiker-Gesellschaft w NRD. Napisał także wspomnienia: H. Scheel, *Vom Leiter der Berliner Schulfarm Scharfenberg zum Historiker des deutschen Jakobinismus (1946–1966)*. *Autobiographische Aufzeichnungen*, Velten 1996.

²⁵ Por. S. Salmonowicz w: *Kwartalnik Historyczny*, R. 71: 1964, z. 1, s. 1087–1089.

²⁶ Por. o nim L. Mertens w: *Lexikon der DDR-Historiker*, München 2006, s. 530–531.

²⁷ Por. zwłaszcza: H. Lemke, *Die Brüder Zahuski und ihre Beziehungen zur Gelehrten in Deutschland und Danzig*, Berlin 1958.

²⁸ J. Kalisch (1928–2002) od 1976 r. był profesorem historii Europy Wschodniej w Rostocku. Długie lata działał jako sekretarz Komisji Historyków PRL–NRD, a po upadku NRD został członkiem polsko-niemieckiej Komisji Podręcznikowej. Współpracował szczególnie z polskimi specjalistami spraw saskich (Józef Andrzej Gierowski, Jacek Staszewski).

²⁹ M.in. wraz z prof. J. A. Gierowskim wydał cenny zbiór prac pt. *Um die polnische Krone. Sachsen und Polen während des Nordischen Krieges 1700–1721*, Berlin 1962.

ba pilnował, ale nie czynił tego z gorliwością neofity³⁰. Podczas bardziej kameralnych spotkań (często przyjeżdżał do Polski) nieraz wyczuwało się w nim pewną nostalgię za stosunkami polskimi, bardziej liberalnymi niż reżim NRD. Zdawałem sobie jednak sprawę z sytuacji i ograniczałem się do rozmów historycznych czy towarzyskich. Faktem jest, że nawet po upadku NRD stale kontynuował ze mną kontakty, miał też zasługi w zakresie powstawania wspólnych publikacji³¹. Warto dodać, że w tych latach nie brakowało przecież podobnych sytuacji i w środowisku polskim, w którym nie każdy zgoła zasługiwał na jakieś zaufanie...

Osobą dla mnie dość jednoznacznie negatywną była Ingrid Mittenzwei (1929–2012) z Berlina, wschodząca wówczas gwiazda NRD w zakresie nowej „polityki historycznej” wobec Fryderyka Wielkiego³². Była żoną Wenera Mittenzwei, wysoko postawionego ideologa reżimu. Swego rodzaju zaskoczeniem dla mnie było spotkanie jej w Wiedniu w 1990 r., kiedy wygłosiła w dobie likwidacji NRD odczyt o Fryderyku II znów nieco przeobrażony w świetle nowej sytuacji... Nie da się zaprzeczyć, że NRD była państwem paranoicznym, w którym nie wiedziało się, czy dana osoba głosi własne poglądy, czy tylko powtarza własnymi słowami kolejną politykę reżimu. W Polsce Edwarda Gierka, choć tajne służby wszystko obserwowały, coraz częściej dopuszczano pluralizm poglądów, pod warunkiem że nie naruszało to bezpośrednio interesu władzy ludowej przy formalnym zachowaniu liturgii systemu, w który nie wierzyli już nawet jej czołowi przedstawiciele.

WYJAZDY DO RFN

Chronologicznie pierwszy mój wyjazd odbył się w 1980 r. Na przełomie września i października tego roku zapewne władza miała inne kłopoty na głowie, więc po raz pierwszy otrzymałem paszport na wyjazd do RFN. Wyjechałem jako gość (z pokryciem wszystkich kosztów) na zjazd historyków prawa w Niemczech (Deutscher Rechtshistorikertag) odbywający się w Augsburgu. Zgłosiłem referat pt. „Prawo karne Pruskiego Landrechtu z 1794 r.” Zaproszenie zawdzięczałem głównie nestorowi historyków prawa i znawcy kodyfikacji z 1794 r., prof. Hansowi Thieme. Zjazd był masowy, brało w nim udział chyba około 400 osób, nie wszyscy byli czynnymi badaczami, częściowo obradowano w sekcjach. Przyjechała silna ekipa z Instytutu Maxa Plancka z Frankfurtu nad Menem, z którym na długie lata związały mnie bliższe kontakty, co ułatwiła mi na tym zjeździe pracująca wówczas w Instytucie Krystyna Bukowska (były docent prawa rzymskiego na Uniwersytecie

³⁰ Wspomnienia ukazujące się po śmierci prof. J. Kalischa ogłoszone w RFN w niczym nie nawiązują do epoki reżimowych działań NRD. Wielokrotnie podkreślano, że był bardzo zasłużony dla współpracy polsko-niemieckiej.

³¹ Prof. J. Kalisch wydawał w Rostocku (w bardzo skromnej typograficznej formie) „Studien zu den deutsch-polnischen Beziehungen”. Łącznie wyszło 15 zeszytów, złożonych głównie z referatów wygłaszanych na obradach Komisji Historyków PRL–NRD, w tym i moje publikacje.

³² Por. I. Mittenzwei, *Friedrich II. von Preussen. Eine Biographie*, Berlin 1979 (wyd. 1). Najlepszą jej książką była natomiast monografia źródłowa pt. *Preussen nach dem Siebenjährigen Krieg. Auseinandersetzungen zwischen Bürgertum und Staat um die wirtschaftliche Politik*, Berlin 1979.

Warszawskim). Podczas obrad wygłosiłem referat, któremu przewodniczył ośmiście Hans Thieme, ale nie wywołał on większej dyskusji. *Notabene* zainteresowanie Pruskim Landrechtem z 1794 r. przyniosła dopiero w RFN okrągła rocznica, czyli lata około 1994 r. W jednej z takich konferencji wziąłem udział. Zbyt liczny zjazd w Augsburgu miał także złe strony: trudno było nieraz dotrzeć do osób dla mnie ciekawych, a wielu uczestników było przedstawicielami młodszych roczników, nieznanymi mi z bibliografii... Brakowało mi wcześniejszych wyjazdów do RFN. Stąd szerszych kontaktów osobistych w Augsburgu nie nawiązałem. Wbrew pozorom tylko Francuzi zazwyczaj mają lekką i otwartą postawę wobec cudzoziemców i pewien styl towarzyski, którego innym raczej brakuje. Głównym rezultatem zjazdu w Augsburgu było jednak nawiązanie współpracy z Instytutem Maxa Plancka we Frankfurcie nad Menem (Max-Planck-Institut für europäische Rechtsgeschichte). Jest to właściwie jedyna tego typu placówka w skali Europy. Pierwszy mój pobyt w Instytucie, jeszcze w jego pierwszej, skromnej siedzibie (dziś jest to wielki nowoczesny budynek przy Hausener Weg 120, ale położony dość daleko od centrum Frankfurtu), miał miejsce jednak dopiero w kwietniu 1989 r. i trwał tylko trzy tygodnie. Wygłosiłem wówczas tylko jeden odczyt (o prawie chełmińskim). Pracowałem pilnie w bibliotece Instytutu, która dziś nie ma sobie równej z punktu widzenia fachowego w Europie. Dyrektorem Instytutu był wówczas prof. Dieter Simon, znany bizantynista, bardzo wpływowy w życiu naukowym RFN. Upřednio przebywał raz w Toruniu, gdzie go poznałem. Drugi z ówczesnych dyrektorów, na tle bliżej mi nieznanymi „wojen wewnętrznych” jakby odsunięty od wpływów, Walther Wilhelm, był znakomitym znawcą historii Francji i także historii prawa. Ciężka choroba odsunęła go wkrótce od dalszej działalności. Generalnie zespół pracowników Instytutu – działającego na podobnych zasadach jak w Polsce instytuty badawcze PAN – był na wysokim poziomie. Zazwyczaj zresztą pracownicy Instytutu po latach pracy i uzyskaniu habilitacji odchodzili do którejś ze szkół wyższych, ale pewna grupa, na czele z pełnym erudycji dr. Heinzem Monhauptem, pozostawała w Instytucie aż do emerytury³³. We frankfurckim Instytucie okresowo pracowało wielu cudzoziemców (m.in. Filippo Ranieri, Krystyna Bukowska, Tomasz Giaro, jako stypendyści przebywali wiele razy z Polski Ludwik Łysiak, Irena Malinowska-Kwiatkowska, wcześniej wiele razy Lesław Pauli). W latach dziewięćdziesiątych moja współpraca z Instytutem rozwinęła się szeroko i to na kilku różnych płaszczyznach: od ponad 30 lat jestem względnie byłym stałym recenzentem

³³ Por. *Rechtsgeschichte in den beiden deutschen Staaten (1988–1990). Beispiele, Parallelen, Positionen*, hrsg. v. H. Monhaupt, Frankfurt am Main 1991; H. Monhaupt, *Revolution, Reform, Restauration. Formen der Veränderung von Recht und Gesellschaft*, Frankfurt am Main 1988; prace zebrane H. Monhaupta: *Historische Vergleichung im Bereich von Staat und Recht. Gesammelte Aufsätze*, Frankfurt am Main 2000. Heinz Monhaupt wraz z Hansem-Andreasem Schönfeldem opracował zbiór informacji o polskim prawie w dobie PRL, por. pracę zbiorową pt. *Normdurchsetzung in Ost-europäischen Nachkriegsgesellschaften (1944–1989). Einführung in die Rechtsentwicklung mit Quelldokumentation*, Bd. 3: *Polen (1944–1989/90)*, hrsg. v. H. Monhaupt, H.-A. Schönfeld, Frankfurt am Main 1997.

tem wielu publikacji Instytutu w „Revue Historique de Droit Français et Etranger” w Paryżu. Pracowałem w Instytucie jeszcze dwukrotnie. Jeden z pobytów we Frankfurcie nie był wprawdzie związany z Instytutem w tym sensie, że wiązał się z moją ówczesną współpracą, także trwającą przez lata, z Deutsches Polen-Institut w Darmstadzie, kierowanym przez Karla Dedeciusa, często odwiedzającego Toruń³⁴. Biorąc udział w jednym z przedsięwzięć zbiorowych Instytutu Dedeciusa, miałem formalne honorarium uzyskałem pokrycie kosztów trzytygodniowego pobytu we Frankfurcie w celu pracy w miejscowych bibliotekach³⁵. Pracowałem tym razem głównie w wielkiej narodowej Deutsche Bücherei we Frankfurcie, która założona po drugiej wojnie światowej miała dla RFN zastępować narodową bibliotekę niemiecką w Lipsku, podlegającą różnym decyzjom władz NRD. Stąd Deutsche Bücherei, dość skromnie zaopatrzona w publikacje wcześniejsze, posiada z kolei komplet niemieckich wydawnictw od 1945 r. W czasie tego pobytu we Frankfurcie pojechałem po raz pierwszy z wizytą i odczytem do Moguncji (Mainz) na zaproszenie znanego mi już wcześniej profesora historii nowożytnej, Petera C. Hartmanna, znawcy głównie historii Bawarii³⁶. W Moguncji miałem też od lat kontakty korespondencyjne, a potem i osobiste, z ważnym ośrodkiem badawczym historii nauki (nie tylko medycyny), koncentrującym swoje badania przede wszystkim na postaci wielkiego toruńczyka, uczonego niemieckiego z przełomu XVIII/XIX w. Samuela T. Soemmeringa (1755–1830), wybitnego anatoma, lekarza, ale i fizyka. Dr Frantz Dumont kierował przy mogunckiej Akademii Nauk Instytutem Historii Medycyny (Medizinhistorisches Institut), a moje pierwsze z nim związki wynikały z faktu, że dostarczyłem mu informacje z archiwum w Toruniu na temat rodziny Soemmeringów³⁷. W Moguncji po raz trzeci przebywałem jeszcze jako uczestnik konferencji naukowej, zorganizowanej przez prof. P. C. Hartmanna, zatytułowanej „Regionen in Europa der Neuzeit” (28–31 IV 1993 r.). *Notabene* leciałem do Frankfurtu nad Menem samolotem, wszystkie koszty bowiem szczerze pokrywała strona niemiecka. We Frankfurcie, w Instytucie Maxa-Plancka, przebywałem

³⁴ Parokrotnie bywałem w Darmstadzie, pisałem dla K. Dedeciusa różne opinie, uwagi, a także wziąłem udział (jako jedyny polski historyk) w księdze pamiątkowej poświęconej jego osobie, por. „Suche die Meinung”. *Karl Dedecius, dem Übersetzer und Mittler zum 65. Geburtstag*, hrsg. v. E. Grözinger, A. Lawaty, Wiesbaden 1986.

³⁵ Po przejściu K. Dedeciusa na emeryturę Instytut w Darmstadzie zwrócił się bardziej ku współczesności, nawet politycznej. Byłem wprawdzie nadal zapraszany, ale nie miał kto pokrywać kosztów wyjazdu.

³⁶ Prof. Peter C. Hartmann przebywał czas dłuższy we Francji, wykładał także historię europejską wczesnonowożytną. Od 1988 r. był profesorem w Moguncji, w 2005 r. przeszedł na emeryturę. Jest autorem licznych książek z dziejów niemieckich, francuskich i europejskich, jak: P. C. Hartmann, *Französische Verfassungsgeschichte der Neuzeit (1450–2002)*, Berlin 2003; idem, *Kulturgeschichte des Heiligen Römischen Reiches 1648 – bis 1806*, Wien 2001; idem, *Bayerns Weg in die Gegenwart*, Regensburg 2004. Por. o nim w: *Bayern und Europa. Festschrift für Peter Claus Hartmann zum 65. Geburtstag*, hrsg. v. K. Amann, L. Pelizaeus, A. Reese, H. Schmahl, Frankfurt am Main 2005.

³⁷ Współpracy z F. Dumontem zawdzięczałem publikację mego studium pt. *Georg Forster und sein Polenbild. Kosmopolitismus und nationales Stereotyp*, *Medizinhistorisches Journal. Internationale Vierteljahresschrift für Wissenschaftsgeschichte*, Bd. 23: 1988, H. 3/4, s. 277–290.

po raz ostatni w październiku 1993 r. przez miesiąc i był to pobyt bardzo udany. Mieszkalem w pokojach gościnnych Instytutu, mając wszelkie udogodnienia do własnej pracy naukowej. Odtąd utrzymywałem bliskie kontakty z nowym dyrektorem Instytutu, prof. Michaellem Stolleisem³⁸. Przeszedł on ostatnio na emeryturę, ale po uzyskaniu przeze mnie pierwszych stypendiów na pobyt we Frankfurcie dla mojej uczennicy, Danuty Janickiej, prof. Janicka kontynuuje ściśle związki naszej katedry z Frankfurtem nad Menem, gdzie dziś rządzi już o wiele młodsze od mojej generacji pokolenie.

KOMISJA PODRĘCZNIKOWA PRL-RFN

Wspomnieć trzeba o moich związkach z działalnością Komisji Podręcznikowej, która powstała na fali dążeń do budowy bardziej naukowego z obu stron podejścia do historii i geografii w stosunkach obu krajów. Głównym celem miało być wyeliminowanie z podręczników szkolnych, dzięki współpracy fachowców z obu krajów, treści stereotypowych, nacjonalistycznych, z ignorancją zwykłą na czele. Genezy tych spraw dokładnie nie poznałem, ponieważ polscy członkowie Komisji podlegali bardzo ścisłej kontroli politycznej ze strony władz w Warszawie; nie brakowało na żadnym posiedzeniu Komisji osób, których status naukowy nie był jasny, a więc wszyscy zdawali sobie z tego sprawę, o co chodzi. Jak te sprawy wyglądały od strony niemieckiej, nie wiem, ale faktem jest, że strona niemiecka z reguły przysyłała profesorów o bardzo znanych nazwiskach. Po stronie polskiej, poza osobami dyspozycyjnymi czy zaufanymi władzy, dominowali także dobrzy fachowcy, ale siłą rzeczy – takimi zostawali z reguły uczeni z Warszawy, ewentualnie z Poznania, który cieszył się w tych latach zasłużoną sławą ostrej „antyniemieckości” (ale oczywiście skierowanej przeciw RFN wyłącznie). Toruń często był spychany na bok, w kręgu bowiem Mariana Biskupa czy moim prowadzone były badania wolne od wszelkich pozanaukowych przesłanek. Rzecz jasna, że obciążony do tego politycznie, nigdy nie zostałem członkiem Komisji, nawet w okresie po roku 1990, kiedy na odmianę niektórzy „niemcożercy” przerzucili się dość raptownie na pozycje daleko idącego zrozumienia dla tez niemieckich! Mogę o sobie powiedzieć, z pewną satysfakcją, iż ani w okresie przed 1989, ani w okresie po 1989 r. nie zmieniłem swoich poglądów na temat takich czy innych aspektów stosunków polsko-pruskich czy polsko-niemieckich. Moje prace z zakresu historii kultury czy dziejów Pomorza w pełni odzwierciedlały obiektywnie istniejący przez

³⁸ Prof. M. Stolleis zorganizował wielkie badania i prace źródłowe nad dziejami tzw. ordynacji policyjnych w krajach niemieckich. Towarzystwem tym badaniom licznymi recenzjami przez szereg lat, by je ostatecznie podsumować w artykule pt. *Niemieckie ordynacje policyjne (XVI–XVIII w.). Uwagi o sytuacji badawczej*, *Czasy Nowożytne*, t. 23: 2010, s. 149–175. Bogaty dorobek naukowy prof. Stolleisa może być tylko zasygnalizowany. Był m.in. autorem parotomowej znakomitej monografii pt. *Geschichte des öffentlichen Rechts in Deutschland*, Bd. 1–3, München 1988–1999. Tom 3 doprowadził narrację aż do roku 1945, obejmując zarówno naukę prawa państwowego (konstytucyjnego), jak i prawa administracyjnego. Michael Stolleis i Dieter Simon wydali razem pracę zbiorową pt. *Rechtsgeschichte im Nationalsozialismus. Beiträge zur Geschichte einer Disziplin*, Tübingen 1989.

wieki stan rzeczy w Toruniu czy w Gdańsku, natomiast odrzucałem zawsze daleko idące próby apologii państwa pruskiego czy postaci Bismarcka, jak i podchodziłem ostrożnie do skomplikowanych spraw lat 1939–1945, zwłaszcza od momentu, kiedy częściowo w historiografii czy publicystyce niemieckiej pojawiały się silne tendencje do relatywizowania epoki zbrodni III Rzeszy.

Mój praktyczny więc udział w pracach wspomnianej Komisji nie był zbyt wielki, nie od mojej woli bowiem zależało uczestniczenie w jej pracach. Specyficzną cechą kierowniczych gremiów historycznych w Warszawie (sterowanych siłą rzeczy przez odpowiedni wydział w biurach KC PZPR) była skomplikowana procedura powoływania delegacji uczonych na jakąkolwiek konferencję międzynarodową poza granicami Polski. Inaczej nieco było w obradach naukowych na terytorium krajowym, kiedy także liczba chętnych do udziału w takich konferencjach z reguły bardzo malała... Nic też chyba dziwnego, że pierwszy raz powołany zostałem do prac Komisji jako ekspert z referatem pionierskim na dość trudny temat („Prusy Królewskie i Prusy Książęce jako terytoria spotkania dwóch kultur”) na sesji w Zamościu w czerwcu 1981 r. Warto przypomnieć, że sesja odbywała się w bardzo napiętej atmosferze pogłosek o możliwości ewentualnej zbrojnej interwencji sowieckiej w Polsce. Goście niemieccy zjawili się przecież w komplecie i autokarem z Warszawy pojechaliśmy razem do Zamościa. Spotkanie trwało kilka dni. Poznałem wreszcie osobiście Gottholda Rhode, od lat pozostającego w bliskich kontaktach z Marianem Biskupem i Jerzym Serczykiem. Wśród uczestników niemieckich byli także Peter Baumgart, Ernst Hinrichs, Gottfried Schramm i Klaus Zernack. Chciałbym niektóre sylwetki ważnych postaci dla stosunków obu historiografii bliżej omówić.

Gottholda Rhode (1916–1990)³⁹ z jego licznych publikacji dobrze już znałem. Wiedziałem, że wywodzi się ze znanej dynastii pastorów protestanckich od lat związanej głównie z Wielkopolską. Ogłosił on w czasie wojny bogatą źródłowo, ale niewątpliwie jednostronną w ogólnym ujęciu rozprawę doktorską z dziejów brandenburskich interwencji w obronie protestantów w Polsce. Publikowana w 1941 r. w Lipsku rozprawa miała typowe ówczesne dość nieprzyjemne akcenty⁴⁰. *Notabene*, mimo że go parokrotnie za tę pracę (na tle spraw tzw. tumultu toruńskiego z 1724 r.) krytykowałem, nigdy nie miał o to pretensji. Dziś po latach mogę stwierdzić, że Rhode, jako chyba już wówczas najstarszy wiekiem, był swego rodzaju mentorem tej grupy zachodnioniemieckich historyków, którzy od około lat

³⁹ G. Rhode był synem pastora Arthura Rhode. W 1934 r. uzyskał maturę w Poznaniu, a następnie studiował na uniwersytetach niemieckich.

⁴⁰ Por. G. Rhode, *Brandenburg-Preussen und die Protestanten in Polen 1640–1740. Ein Jahrhundert preussischer Schutzpolitik für eine unterdrückte Minderheit*, Leipzig 1941 (obrona tego doktoratu odbyła się na uniwersytecie we Wrocławiu w 1939 r.). Parokrotnie w swoich tekstach związanych ze sprawą tumultu toruńskiego z 1724 r. podkreślałem, że ówczesna rozprawa G. Rhodiego miała charakter bardzo jednostronny, por. S. Salmonowicz, *O problematyce politycznej i prawnej tzw. tumultu toruńskiego z 1724 roku*, CPH, t. 24: 1972, z. 1, s. 223 n.

sześćdziesiątych podjęli liczne działania i starania na rzecz współpracy naukowej polsko-niemieckiej.

Gotthold Rhode był poznaniakiem, ale i znawcą Łodzi, po polsku mówił znakomicie, miał przedwojenną polską maturę, a potem studiował już w Niemczech. Po wojnie był profesorem historii wschodnioeuropejskiej na uniwersytecie w Mungunji. Opublikował szereg cennych prac z zakresu tematyki polsko-niemieckiej i ceniony zarys historii Polski⁴¹. Od pierwszego spotkania budził sympatię życzliwym, eleganckim sposobem bycia. W dużej mierze to dzięki niemu i jego uczniom katedry historii Europy Wschodniej w RFN pozostawały przynajmniej częściowo w rękach historyków, którzy nie byli wyłącznie rusycystami (a nawet rusofilami...), jak *notabene* większość tego typu specjalistów Europy Wschodniej w USA czy we Francji. Ekipa ta, związana obok Rhodego w późniejszych latach głównie z Klausem Zernackiem, znała się dobrze na sprawach polskich. Można się było z nimi w tej czy innej kwestii nie zgadzać, ale byli to fachowcy dobrze zorientowani także co do naszych badań i wykazywali z reguły pragnienie budowania mostów polsko-niemieckich nad przepaściami powstałymi podczas drugiej wojny światowej. Dodam tu, że ośrodek toruński, dzięki wieloletnim wysiłkom Karola Górskiego, Mariana Biskupa, Zenona H. Nowaka i Janusza Małłka, stworzył w tych latach kolejną płaszczyznę dla cyklicznych kontaktów polsko-niemieckich, skoncentrowanych wokół spraw średniowiecza polsko-krzyżackiego i Prus Książęcych. W tych badaniach i dyskusjach natury głównie bardzo fachowej, mediewistycznej żadnego udziału nie brałem. Tak się bowiem składało, że choć byłem uczniem wielkich mediewistów (Michał Patkaniowski, Adam Vetulani, Karol Koranyi), sam jednak badań nad średniowieczem w zasadzie nigdy nie prowadziłem i stąd owe płomienne, ale i rzeczowe dyskusje nad rolą zakonu krzyżackiego obserwowałem tylko z daleka.

Wśród uczestników sesji w Zamościu był także uczony ciekawy, wybitny, przedwcześnie niestety zmarły, prof. Jörg K. Hoensch (1935–2001)⁴², który wywodził się bodaj z Niemców sudeckich, interesował się historią Czech, ale obok, a może i przede wszystkim, był znawcą historii Polski. Kierował katedrą historii Europy Wschodniej w Saarbrücken (Universität des Saarlandes), był także autorem znakomitego podręcznika historii Polski (*Geschichte Polens*, Stuttgart 1983; wyd. 1) oraz

⁴¹ Była to habilitacja G. Rhodego: *Die Ostgrenze Polens. Politische Entwicklung, kulturelle Bedeutung und geistige Auswirkung*, Köln 1955 (habilitacja odbyła się w Hamburgu w 1952 r.). Por. także idem, *Geschichte Polens. Ein Überblick*, Darmstadt 1980 (wyd. 3; wyd. 1: 1965). Był także wydawcą dzieła zbiorowego pt. *Tausend Jahre Nachbarschaft*, Bd. 1: *Deutsche in Südeuropa*, München 1981. Istnieje dysertacja doktorska pióra Eike Eckerta obroniona w 2011 r. na uniwersytecie w Kolonii pt. *Zwischen Ostforschung und Osteuropahistorie. Zur Biographie des Historikers Gotthold Rhode* (publikacja: Osnabrück 2012). Por. także jego nekrolog pióra J. Serczyka w: *Zapiski Historyczne* (dalej cyt. ZH), t. 56: 1991, z. 1, s. 159–162.

⁴² J. K. Hoensch odbył długie znakomite studia naukowe w kraju i na świecie (Wiedeń, Bristol, USA), doktorat uzyskał na podstawie pracy o Słowacji w czasie drugiej wojny światowej (Tybinga, 1963 r.). Bogata bibliografia Hoenscha obejmuje rozprawy i podręczniki dotyczące także Czech, Węgier i Rosji.

niedocenianego wielkiego dzieła pt. *Sozialverfassung und politische Reform. Polen im vorrevolutionären Zeitalter* (Köln–Wien 1973), wielkiej panoramy społeczno-politycznej Rzeczypospolitej przed rokiem 1764⁴³. Kilka lat później gościłem go wraz z Gottfriedem Schrammem w Toruniu. Zaryzykowałbym pogląd, że to grono zachodnioniemieckich historyków wychowanych już po drugiej wojnie światowej było zafascynowane historią Polski, szukając – być może – w niej klucza, dlaczego Prusy czy Niemcy nigdy nie potrafiły od XVIII w. rozwiązać problemu wzajemnych stosunków obu narodów. Moje kłopoty polityczne nie pozwalały mi na kontynuowanie wielu ciekawych znajomości. Do Saarbrücken nigdy nie zdołałem dojechać. Nie podejmuję się oceny wkładu każdego ze stałych uczestników Komisji Podręcznikowej ze strony niemieckiej w jej działania. W kontekście dziejów dawnej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej wkład osobisty G. Rhode, J. K. Hoenscha oraz K. Zernacka, o którym będzie jeszcze mowa, był ogromny. Osobno wspomnieć trzeba o błyskotliwej postaci prof. Gottfrieda Schramma, syna słynnego także historyka niemieckiego Percy E. Schramma. G. Schramm był specjalistą głównie spraw polskich i dziejów protestantyzmu w Polsce. Znakomicie zdomowiony od lat w podróżach badawczych, głównie do Warszawy, należał także do czołowych uczestników Komisji Podręcznikowej⁴⁴. Schramm w Toruniu rzadko bywał, choć interesował się także Prusami Królewskimi. Prywatnie był jednak moim zdaniem bardzo „pruski” w sposobie bycia. Jego matka wywodziła się ze znanej pruskiej rodziny von Thaddenów.

Czołową postacią wielu obrad, także od strony organizacyjnej, był wśród niemieckich uczestników Komisji prof. Ernst Hinrichs (1937–2009), który w latach 1974–1992 był dyrektorem Instytutu w Brunshwiku, badającego międzynarodowe aspekty podręczników szkolnych. Pełna nazwa Instytutu, z którym współpracowaliśmy, brzmiała: Georg-Eckert-Institut für internationale Schulbuchforschung w Braunschweigu. Hinrichs był profesorem historii nowożytnej europejskiej i działał wiele lat na różnych stanowiskach, między innymi w Paryżu, a pod koniec życia na uniwersytecie w Oldenburgu⁴⁵.

⁴³ Por. moją recenzję tego dzieła w: CPH, t. 28: 1976, z. 1, s. 196–200.

⁴⁴ Rocznik 1929, G. Schramm był od 1965 do 1994 r. profesorem historii Europy Wschodniej we Freiburgu. Jego habilitacja pt. *Der polnische Adel und die Reformation: 1548–1607*, Wiesbaden 1965, była wysoko oceniona w nauce polskiej. Był także znawcą historii Rosji. Napisał przed wielu laty bardzo pozytywną ocenę mojej rozprawy o konfederacji warszawskiej 1573 r. Otrzymał za zasługi nad badaniami z historii Polski Krzyż Oficerski Orderu Polonia Restituta. Niedawno wydany został zbiór jego prac po polsku pt. *Polska w dziejach Europy Środkowej. Studia*, przeł. E. Płomińska-Krawiec, Poznań 2010.

⁴⁵ E. Hinrichs zajmował się szczególnie historią Prus oraz generalnie dziejami nowożytnej Europy, por. m.in.: idem, *Einführung in die Geschichte der Frühen Neuzeit*, München 1980; idem, *Absolutismus*, Frankfurt am Main 1986; idem, *Fürsten und Mächte: zum Problem des europäischen Absolutismus*, Göttingen 2000; idem, K. Zernack, *Daniel Chodowiecki (1726–1801): Kupferstecher, Illustrator, Kaufmann*, Tübingen 1997. Hinrichs utrzymywał bliskie kontakty z Polską. Pozostawałem z nim w związkach aż do jego śmierci, a w roku 2000 wzięłem udział w konferencji naukowej w Oldenburgu, w której on również uczestniczył, por. *Reiche und Territorien in Ostmitteleuropa. Historische Bezeichnungen und politische Herrschaftslegitimation*, hrsg. v. D. Willoweit, H. Lemberg, München 2006.

Po zjeździe w Zamościu jeszcze dwukrotnie byłem zaproszony do udziału w sesjach Komisji (Braunschweig 1982 i Poznań 1987) i muszę stwierdzić, że w obradach tych, mimo istnienia różnych dyżurnych „aniołów stróżów” po stronie polskiej, panowała z reguły podczas dyskusji i nieoficjalnych spotkań bardzo przyjacielsko-towarzyska atmosfera. Natomiast, i o tym nie można jednak zapominać, szereg istotnych tekstów (uchwał, referatów), przyjętych przez obie fachowe strony, nigdy w rzeczywistości oświatowej RFN (w syntezach czy w podręcznikach, zwłaszcza szkolnych) większego, a może i żadnego znaczenia nie uzyskało. Od lat spraw najnowszych w tym kontekście nie śledzę, może więc sytuacja w ostatnich 15 latach uległa pewnej zmianie. O tym jednak, jak przyjmowano nieraz w kołach nauki niemieckiej nasze wystąpienia czy dyskusje, niech świadczy jeden przykład, którego byłem, jeżeli można tak to określić, negatywnym bohaterem dla pewnych tendencji w historiografii niemieckiej. Otóż w Zamościu byłem autorem dobrze przyjętego w dyskusji referatu pt. „Preussen Königliches Anteils und Herzogtum Preussen als Gebiet der Begegnung zweier Kulturen vom 16. bis 18. Jahrhundert” (publikowany po niemiecku w 1982 r., dwukrotnie po polsku, w 1982 i 1987 r.). Mój tekst był syntetycznym spojrzeniem, opartym zarówno na historiografii niemieckiej, jak i polskiej, oraz na moich badaniach na temat przenikania się spraw polskich i niemieckich w kulturze epoki, traktował m.in. o roli polskiej kultury w Prusach Książęcych XVI/XVII w. Pośrednio śledzący prace Komisji Podręcznikowej wychodzący w Brunzshwiku periodyk „Internationale Schulbuchforschung” ogłosił w 1984 r. arogancką polemikę z moim referatem, której autorem był pastor, niegdyś gdański, dr Heinz Neumeyer, historyk protestantyzmu niemieckiego na ziemiach polskich. Był on jednak typowym *Privatgelehrte*, do tego szowinistą o wyraźnie antypolskim obliczu. W swoich tekstach o Pomorzu Gdańskim czy o Prusach Wschodnich nigdy nie poniżył się do cytowania prac czy źródeł polskich, choć z pewnością jako przedwojenny obywatel Wolnego Miasta Gdańska język polski znał przynajmniej biernie. Redakcja periodyku zwróciła się jednak do mnie jako autora zaatakowanego o ewentualną odpowiedź. Podejmowanie polemiki merytorycznej z człowiekiem, który dosłownie pisał, że nie można dyskutować o stosunku dwóch kultur, polska kultura bowiem w ogóle na tych terytoriach nie istniała itd., wydawało mi się rzeczą nie tylko zbędną, ale i etycznie niedopuszczalną. Odpowiedziałem więc w stylu klasycznym, że nie będę podejmował polemiki merytorycznej z autorem, który nie zna stanu badań i znać nawet nie chce, i dodałem ostro, ale i sentencjonalnie, iż w Polsce historyk, który chciałby się wypowiadać na tematy polsko-niemieckie, nie znając niemieckiego (czy nie chcąc znać!) i stanu badań historiografii niemieckiej, nieuchronnie zostałby uznany za ignoranta... Warunek drugi, który sformułowałem jako konieczność wynikającą ze stanu badań, należy, co podkreśliłem, do abecadła każdego historyka z prawdziwego zdarzenia: obowiązuje zasada, iż dżentelmeni nie dyskutują o faktach. Kiedy zaś fakty z obu stron są uznane za bezdyskusyjne, wiarygodne, to oczywiście, w ocenie znaczenia niektórych z nich można się różnić, ale w granicach zdrowego rozsądku-

ku. Każda historiografia narodowa ma tu swoje prawo do własnego spojrzenia, do akcentowania takich czy innych aspektów historii, ale pod warunkiem, że przestrzega się wyżej sformułowanych zasad, które są obce dr. Neumeyerowi...⁴⁶ Nie odnotowałem dalszych ech tej polemiki, była ona jednak typowa dla panujących nadal dość często poglądów zwłaszcza w kołach historyków związanych z tradycją pruską.

Ostatni raz zostałem zaproszony na jubileuszową sesję Komisji, która odbywała się z wielką pompą organizacyjną w Poznaniu w maju 1987 r., ale, poza sporą ilością okazji towarzysko-naukowych, wiele chyba nie wniosła. *Notabene* w ostatnich latach przed upadkiem PRL kierownictwo polskiej strony przejął bardzo reżimowy historyk poznański, Antoni Czubiński, który zastąpił coraz bardziej liberalizującego socjologa i politologa, Władysława Markiewicza, kiedyś wprawdzie wysokiego rangą członka władz PZPR, który w latach osiemdziesiątych dystansował się jednak wyraźnie od systemu. Miałem z nim rzadkie, ale bardzo miłe spotkania, nie znam kulis jego odejścia z tej funkcji. Prawdopodobnie jemu głównie zawdzięczałem niektóre zaproszenia.

Nie sposób w moim tekście omawiać wszystkich ważnych niemieckich członków tej Komisji. Wspomnę tylko, że do najwybitniejszych należeli także Hartmut Boockmann (średniowiecze, zakon krzyżacki), Hans Henning Hahn (wiek XIX, znawca spraw polskich), Rudolf Jaworski (XIX–XX w.), Michael G. Müller, czołowy uczeń Klausa Zernacka, dziś profesor w Halle, zajmował się głównie polskim wiekiem XVII i XVIII, także dziejami protestantyzmu i Prus Królewskich. Nie poznałem bliżej przewodniczącego czas długi delegacji niemieckiej, specjalisty spraw polsko-niemieckich, Waltera Mertineita.

MIĘDZY WOLFENBÜTTEL A MONACHIUM I HAMBURGIEM

Współczesne Wolfenbüttel to niewielkie zabytkowe miasto w bezpośredniej bliskości Brunszwiku, które przez wieki było także siedzibą książąt brunszwickich, a w którym książę August stworzył w pierwszej połowie XVII w. fundamenty dzisiejszej biblioteki: Herzog-August-Bibliothek in Wolfenbüttel. Po drugiej wojnie światowej biblioteka, która szczęśliwie ocalała, stała się swego rodzaju dużym kombinatem naukowo-kulturalnym, ważnym ośrodkiem badań historycznych. Jest to może najwspanialsza historyczna biblioteka niemiecka, zawierająca nie tylko w sporej mierze rękopiśmienny dorobek niemieckiego średniowiecza i wspaniałe zbiory starodruków z XVI–XVIII w., ale także bogate zbiory muzealne i muzyczne. Określano wielokrotnie zbiory Wolfenbüttel jako „Schatzhaus voller Bücher”. Dzięki ówczesnemu wieloletniemu dyrektorowi Biblioteki, prof. Paulowi Raabe, oraz dzięki kierownicze Działu Naukowego (do którego należały m.in. decyzje o stypendiach i pobytach gości), dr. Sabine Solf, właśnie w okresie wydawałoby się najgorszych dla polskiej nauki lat osiemdziesiątych Herzog-August-Bibliothek rozwinęła na szeroką skalę współpracę z europejskim Wschodem, głównie z Pol-

⁴⁶ Por. mój tekst pt. *Erwiderung*, Internationale Schulbuchforschung, Jg. 6: 1984, H. 2, s. 196–197.

ską. Punktem wyjścia były tu wcześniejsze ożywione kontakty Wolfenbüttel z Biblioteką Jagiellońską, kierowaną wówczas przez prof. Jana Pirożyńskiego, mojego starego przyjaciela. Współpraca ta ogarnęła szeroko także Toruń, Warszawę i inne polskie miasta. Być może władze okresu stanu wojennego nie robiły większych trudności z wyjazdami do Wolfenbüttel, zbiory te bowiem w zasadzie nie dotyczyły XIX–XX w., a może i dlatego, że ówczesna taktyka SB polegała na tym, by jak najwięcej osób, ewentualnie kłopotliwych w kraju, wypuszczać za granicę! Otrzymałem stypendia na moje badania kulturalnych związków polsko-niemieckich XVII–XVIII w. i przebywałem dwukrotnie w Wolfenbüttel: w maju–lipcu 1983 i lipcu–sierpniu 1985 r.⁴⁷ Biblioteka gromadziła jako stypendystów czy badaczy przybywających studiować jej bogate zbiory nie tylko uczonych niemieckich, ale i szczególnie licznie germanistów z USA, Kanady, Włoch i innych krajów. Organizowano także często konferencje, odczyty, kursy naukowe. Parokrotnie wygłaszałem różne odczyty. Długie pobyty w Wolfenbüttel wykorzystywała liczna grupa polskich uczonych na czele ze znakomitą germanistką z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Elidą Szarotą, licznymi badaczami z Uniwersytetu Jagiellońskiego (m.in. prof. Jerzy Wyrozumski i prof. Stanisław Waltoś). Z Torunia bardzo długie stypendia wykorzystywali dr Henryk Rietz i dr Teresa Borawska, z Warszawy profesorowie Maria Bogucka, Jan Garewicz, Juliusz Domański, Zbigniew Ogonowski, Tomasz Szarota. Warunki pracy w Wolfenbüttel były znakomite, personel fachowy i sympatyczny. Pani dr Solf, której mąż wywodził się ze starej rodziny pruskiej, nawiązała bardzo przyjacielskie stosunki z polskimi gośćmi Biblioteki⁴⁸.

Pobyt w Wolfenbüttel wykorzystałem także do szerszych prób nawiązywania kontaktów naukowych w różnych ośrodkach RFN. Warto tu przypomnieć, że formalnie każdy uczony wyjeżdżający z kraju w dobie PRL otrzymywał (od PAN czy własnego uniwersytetu) zezwolenie na tylko ściśle określony pobyt w danym kraju. Formalnie wszelkie podróże, odczyty itd., nieprzewidziane planem wyjazdu, wymagały... zgody Warszawy. Był rok 1983 i, nie pierwszy zresztą raz w życiu, postanowiłem zupełnie się nie przejmować tymi przepisami i organizować pobyt w RFN w miarę swoich możliwości. Miałem już kontakty korespondencyjne z historykiem prawa, Stenem Gagnèrem, Szwedem z urodzenia, który był profesorem historii prawa w Monachium. Także w Monachium mieszkał mój serdeczny przyjaciel jeszcze ze studiów we Francji, dr Karl Schädler, historyk sztuki. W Bremie miałem w związku z moimi badaniami nad Fryderykiem Wielkim kontakt z prof. Jürgenem Ziechmannem. Ze zjazdu w Zamościu zachowałem znajomość z profe-

⁴⁷ Byłem także po raz trzeci w Wolfenbüttel na sesji slawistów niemieckich i polskich pt. „Chodowiecki und die Kunst der Aufklärung in Polen und Preussen” (30 IX–3 X 1983 r.).

⁴⁸ Po latach wziąłem udział w publikacji pt. *Beiträge der polnischen Stipendiaten der Herzog August Bibliothek zur Philosophie, Geschichte und Philologie*, hrsg. v. J. Pirożyński [i in.], Kraków 1994, która zawierała następującą dedykację: „Haec Studia Feminae Doctissimus atque Humanissimae Sabinae Solf a gratis Polonis offeruntur...” Wśród współautorów wydawnictwa bardzo licznie był reprezentowany zespół polskich historyków filozofii, a wśród historyków znaleźli się Józef Andrzej Gierowski, Antoni Mączak, Helena Madurowicz-Urbańska.

sorem historii w Würzburgu, specjalistą od spraw pruskich, Peterem Baumgartem. Napisałem więc do nich wszystkich listy, zawierające propozycję przyjazdu z odczytem, by w ten sposób pokryć koszty moich podróży, dewiz bowiem za dużo nie miałem. Moje propozycje zostały natychmiast pozytywnie przyjęte. Równocześnie niemal, nie wiem już z jakiej inicjatywy, otrzymałem list od prof. Hansa Lemberga ze słynnego Instytutu Herdera w Marburgu, proponujący wygłoszenie odczytu z pełnym pokryciem wszystkich kosztów podróży i pobytu. Ta propozycja była przedmiotem moich pewnych wahań, ponieważ, jak wiadomo, Instytut Herdera w Marburgu, nastawiony na badania związków Niemiec z krajami Europy Środkowo-Wschodniej, był postrzegany, nie bez silnych racji, przez długi czas jako instytucja „zimnej wojny”, często wyrażająca interesy „przesiedleńców” czy „wypędzonych”. Zdawałem sobie sprawę też z tego, że w przeciwieństwie do moich odczytów raczej kameralnych w innych miastach taki odczyt Polaka w Marburgu bez echa nie przejdzie, będzie też publikowany w informacjach samego Instytutu... Po namyśle jednak zdecydowałem się pojechać i tam, ale wybrałem temat, który raczej ewentualnym „rewizjonistom” nie mógłby się podobać i jasno to napisałem Lembergowi, który odpowiedział pozytywnie.

Owe podróże po RFN, po raz pierwszy na taką skalę, pozwoliły mi na poznanie szerokiej galerii uczonych. W kilku zdaniach warto te wrażenia zanotować. W Bremie prof. Jürgen Ziechmann nie zrobił na mnie, jak się okazało później nie bez racji, dobrego wrażenia. Był nie tylko profesorem uniwersytetu, ale i władał (?) spółką wydawniczą „Edition Ziechmann”. Mój odczyt o Fryderyku II i jego stosunku do Polski nieliczne miejscowe audytorium przyjęło zupełnie nieźle. Sam Ziechmann obiecywał mi wydanie mojego Fryderyka II po niemiecku, z czego nic nie wyszło, podobnie jak z innych jego propozycji czy obietnic. Zrealizował jednak ogromną publikację międzynarodową, godną uwagi, pt. *Panorama der Friderizianischen Zeit. Friedrich der Grosse und seine Epoche. Ein Handbuch* (Bremen 1985) z udziałem Jerzego Wojtowicza z UMK i moim co do spraw polskich. Wydawnictwo to do dziś pozostaje prawdziwą kopalnią informacji, dziełem wielu czołowych specjalistów europejskich, a liczyło ponad 1000 stron dużego formatu. Jego autorzy niekoniecznie uzyskali obiecane honoraria i później dochodziły do mnie wieści z Niemiec, że wydawnictwa Ziechmanna mają nie najlepszą sławę jako niezbyt szacowane przedsięwzięcia komercyjne. Stąd moje kontakty z Ziechmannem uległy zawieszeniu.

W Würzburgu gościł mnie wydział humanistyczny na czele z prof. Peterem Baumgartem⁴⁹. Pewien konserwatywny sposób bycia Baumgarta nie zmienia faktu, że jest to uczony wybitny, daleki od nazbyt nostalgicznej apologetyki „starych Prus”,

⁴⁹ P. Baumgart (rocznik 1931), uczeń głównie Carla Hinrichsa, od 1967 r. do emerytury wykładał w Würzburgu. Interesował się nie tylko sprawami pruskimi, dziejami pietyzmu, ale i historią uniwersytetów w XVII–XVIII w. Por. zwłaszcza: P. Baumgart, *Brandenburg-Preussen unter dem Ancien Régime. Ausgewählte Abhandlungen*, hrsg. v. F.-L. Kroll, Berlin 2009; idem, *Universitäten im konfessionellen Zeitalter. Gesammelte Beiträge*, München 2006.

którą uprawiał długie lata w Berlinie prof. Gerd Heinrich, autor podręcznika dziejów Prus, nazbyt tradycyjnego już w momencie jego publikacji⁵⁰. W Monachium czekał na mnie wspomniany już historyk prawa Sten Gagnèr (1921–2000), który był znakomitym znawcą dziejów kodyfikacji w Europie i stąd moje z nim związki. Od 1964 r. był kierownikiem katedry (chyba dlań *ad personam* stworzonej), która nosiła oficjalną nazwę Lehrstuhl für nordische und europäische vergleichende Rechtsgeschichte⁵¹. Mieszkalem w Monachium naprzód u mojego przyjaciela, dr. Schädlera, a potem u Gagnèra, który mi to z miejsca zaproponował, i w jego katedrze miałem odczyt. Także Gagnèr zaproponował i zorganizował dla mnie drugi odczyt na uniwersytecie w Augsburgu u prof. Hansa Schlossera, którego poznałem wcześniej na zjeździe historyków prawa w Augsburgu⁵². Należy on dziś do szeroko znanych w Europie historyków prawa⁵³. Mój odczyt w Augsburgu na tematy kodyfikacji europejskich XVIII w. nie spotkał się jednak z większym zainteresowaniem. Warto tu może dodać uwagę ogólną, która od lat odnosi się także do sytuacji na naszych uniwersytetach: przyjeżdża taki czy inny uczony gość na uniwersytet i frekwencja na jego odczyt jest problemem najczęściej żenującym. To nie tylko kwestia nadal kiepskich umiejętności językowych wielu młodszych kolegów, ale przede wszystkim lekceważenie dobrych obyczajów uniwersyteckich, owa pogoń tylko za dydaktyką przynoszącą dochody, a brak zainteresowań wykraczających poza konieczne „tłuczenie”, *nolens volens*, tematu doktoratu czy habilitacji, metodą konia, który jedno oko ma zasłonięte, jak to bywało w dorożkach... Warto więc przypomnieć, że stosunkowo może rzadkie przyjazdy historyków obcych do Torunia w latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych gromadziły jednak z reguły grono ówczesnych profesorów, bez względu na to, czy temat dotyczył średniowiecza, czy czasów nowszych, a po takiej konferencji na koszt własny tego grona zapraszało się cudzoziemca na kolację. Zagranicą bywało różnie, u Francuzów bardzo gościnnie, natomiast problem frekwencji był równie dyskusyjny, co tym razem nie polegało

⁵⁰ Por. G. Heinrich, *Geschichte Preussens. Staat und Dynastie*, Wien 1981 (wyd. 1).

⁵¹ Warto dodać, że wśród historyków prawa, którzy byli uczniami S. Gagnèra, był także Michael Stolleis, późniejszy dyrektor Instytutu Maxa-Plancka historii europejskiej prawa we Frankfurcie nad Menem, a także znani historycy prawa, jak Joachim Rückert i Reiner Schröder. Po latach recenzowałem doktorat ucznia Gagnèra, Michaela Kunze z historii prawa karnego. Najważniejsze dzieła Gagnèra to: *Studien zur Ideengeschichte der Gesetzgebung*, Uppsala–Göteborg 1960; oraz obszerny wybór jego prac: *Abhandlungen zur europäischen Rechtsgeschichte*, hrsg. v. J. Rückert, M. Stolleis, M. Kriechbaum, Goldbach 2004, ss. 823! Wśród licznych wspomnień por. tekst Joachima Rückerta w: ZRG GA, Bd. 173: 2002, s. 1094–1112.

⁵² H. Schlosser był w latach 1971–2002 kierownikiem katedry prawa cywilnego i historii prawa w Augsburgu. Nadal prowadzi ożywioną działalność naukową i dydaktyczną (od 2004 r. jako profesor wykładający w Bratysławie). Jego główną specjalnością była historia prawa cywilnego w Niemczech. Jest także autorem wielokrotnie wznawianego podręcznika pt. *Grundzüge der neueren Privatrechtsgeschichte* (wyd. 10: Heidelberg 2005).

⁵³ H. Schlosser wziął także udział w sesji organizowanej przez prof. Grzegorza Górskiego i przeze mnie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, por. materiały z tej sesji: *Evolution of the Judicial Law in XIXth Century*, ed. G. Górski, Lublin 2000.

na trudnościach lingwistycznych, skoro polscy uczeni wygłaszali swoje odczyty we Francji po francusku, a w Niemczech po niemiecku⁵⁴.

Ostatni mój pobyt poza Wolfenbüttel miał miejsce we wspomnianym już Marburgu w Instytucie Herdera, a gościł mnie Hans Lemberg (1933–2009), najwybitniejszy wówczas historyk w Marburgu, specjalista od spraw Czech, Śląska i Polski⁵⁵. Wygłosiłem w Instytucie w niemal pełnej dużej sali konferencyjnej nieco przereklamowany mój odczyt z Komisji Podręcznikowej o związkach kultury polskiej i niemieckiej na Pomorzu Wschodnim w XVI–XVIII w. Miałem pewne obawy związane z tym wystąpieniem, ale został przyjęty niemal z aplauzem, a takie czy inne wypowiedzi dyskusyjne nie budziły moich oporów, nie było żadnych wypowiedzi „rewizjonistycznych”. Omówiono obszernie mój odczyt w lokalnej prasie i w wydawnictwach Instytutu, ale „Warszawa” tego nie zauważyła. Miała dość innych problemów w tym czasie.

Wcześniej jeszcze pojechałem z Wolfenbüttel także do Hamburga, zatrzymując się na dwa dni u dr. Heinza Ischreyta w Lüneburgu. Moja wyprawa do Hamburga była efektem kontaktu z poznanym w Toruniu niezwykle sympatycznym prof. Wernerem Jochmannem, który był głównym specjalistą od historii Niemiec doby nazizmu⁵⁶. Formalnie byłem gościem Akademii Ewangelickiej w Hamburgu, w której wygłosiłem odczyt o Fryderyku Wielkim, raczej dla szerszej publiczności. Przekonałem się, że właśnie owe kulturalno-religijne akademie ewangelickie gromadzą w RFN z reguły publiczność otwartą na wiele kwestii. Moje obawy, że się narażę, mówiąc nieco cierpko o narodowym bohaterze pruskim, że zaszkodzę

⁵⁴ Kiedy wygłaszałem odczyt na flamandzkim uniwersytecie w Leuven (Louvain) u slawistów, to, ponieważ wiedziałem o tej zapiekłej niechęci Flamandów do języka francuskiego, pozwoliłem sobie zacząć wykład po francusku od stwierdzenia, że skoro nie wszyscy moi słuchacze znają dostatecznie polski, a ja od wczoraj jeszcze nie nauczyłem się w Leuven flamandzkiego, to proszę wybaczyć, że będę mówił o Konstytucji 3 Maja po francusku...

⁵⁵ Bogata bibliografia H. Lemberga, także dla spraw rosyjskich, zebrana została w księgach pamiątkowych mu poświęconych, por. zwłaszcza: *Finis mundi – Endzeiten und Weltenden im östlichen Europa. Festschrift für Hans Lemberg zum 65. Geburtstag*, hrsg. v. J. Höslers, Stuttgart 1998. Po upadku komunizmu był także redaktorem szeregu ważnych zbiorowych wydawnictw, w tym (wraz z Włodzimierzem Borodziejem) kilku tomów źródeł o losach Niemców na terytoriach przejętych przez Polskę w latach 1945–1950.

⁵⁶ W. Jochmann (1921–1994) kierował w Hamburgu Forschungsstelle für die Geschichte des Nationalsozialismus in Hamburg. Jego życiorys, skomplikowany przez wydarzenia drugiej wojny światowej, początkowy pobyt w NRD, którą porzucił w 1946 r., określiła praca nad dziejami nazizmu. Był także specjalistą w zakresie dziejów antysemityzmu w Niemczech, a choć bliski SPD, pozostawał daleki od dziwacznych nieraz wśród socjalistów niemieckich w RFN sympatii dla Rosji. Interesował się ogromnie sprawami polskimi, był między innymi ekspertem w procesie hamburskim Ludwiga Hahna, w czasie okupacji szefa SS i SD w Warszawie. Uważał się głównie za ucznia Franza Fischera i należał do stosunkowo nielicznych w jego generacji wytrwałych analityków genezy nazizmu. Por. U. Büttner, *Werner Jochmanns Wirken als Leiter der Forschungsstelle für die Geschichte des Nationalsozialismus*, [in:] *Das Unrechtsregime. Internationale Forschung über den Nationalsozialismus*, Bd. 1, hrsg. v. U. Büttner, unter Mitwirkung v. W. Johe, A. Voss, Hamburg 1986, s. XV–XVII. Poza licznymi wydawnictwami źródłowymi por. także: W. Jochmann, *Gesellschaftskrise und Judenfeindschaft in Deutschland 1870–1945*, Hamburg 1988.

nadmiernie nostalgicznym sympatiom starszego pokolenia, okazały się płonne, a odpowiadając na różne pytania, wyszedłem obronną ręką. Pytano mnie zresztą głównie o sprawy polsko-niemieckie XIX–XX w. Potem nawet, już w ramach spotkania towarzyskiego, składano mi wiele miłych życzeń. Oczywiście, trzeba pamiętać, iż Hamburg, miasto ze starymi tradycjami liberalno-socjalistycznymi, to nie Bawaria! W RFN wielokrotnie stwierdzałem, że łatwiej znaleźć wspólny język z kręgami kulturalnymi protestanckimi niż z katolickimi...

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH W LÜNEBURGU

Przez długie lata bliskie kontakty wiązały mnie z Lüneburgiem. Lüneburg, dziś miasto jakby w cieniu niedalekiego Hamburga, żyje ciągle swoją piękną średnio-wieczną przeszłością, kiedy to nawet odgrywało pewną rolę jako port z dostępem do Bałtyku. Po latach Lüneburg jest także siedzibą uniwersytetu. Już po wojnie powstała tu prężna protestancka akademicka Ost-Akademie oraz Nordostdeutsches Institut, nastawiony początkowo głównie na sprawy ludności niemieckiej w krajach bałtyckich⁵⁷. Pracownik tego Instytutu, dr Heinz Ischreyt, rodem z Niemców bałtyckich, w istocie działając samodzielnie (głównie przy pomocy swej żony Ireny), zorganizował od końca lat sześćdziesiątych swego rodzaju nieformalne stowarzyszenie historyków Europy Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej dla badań głównie kultury oświecenia na tym szerokim terytorium od przełomu XVII/XVIII w. aż po pierwsze dziesiątki lat XX w. (zwłaszcza dla takich krajów, jak Polska, Rumunia czy Rosja, w których oświeceniowe przemiany ogarniały społeczeństwo nieraz dopiero w pierwszych dziesiątkach lat XIX w.). W ten sposób narodził się Studienkreis für Kulturbeziehungen in Mittel- und Osteuropa. Na kolejnych sesjach, zdobywając w różny sposób fundusze, gromadził Ischreyt w Lüneburgu bądź w innych miejscowościach niemieckich grono specjalistów, zwłaszcza z Polski, Rumunii, Węgier. Sporo trudności sprawiał natomiast problem kontaktów z krajami wchodzącymi wówczas w skład Związku Radzieckiego. Nie zawsze udawało się sprowadzanie uczonych, a „Moskwa” czasem przysyłała w latach osiemdziesiątych swoich reprezentantów, których raczej nie osiągnięcia naukowe kwalifikowały do podróży do Lüneburga... Spośród badaczy związanych z Toruniem szeroką współpracę z Lüneburgiem rozpoczął prof. Jerzy Wojtowicz i dr Henryk Rietz, następnie i mnie udało się włączyć w te badania. Pierwsze cztery tomy badań inspirowanych przez H. Ischreyta publikowano w latach 1972–1977 jako „Studien zur Geschichte der Kulturbeziehungen in Mittel- und Osteuropa”. Warto dodać, że choć sam Ischreyt pisywał głównie o sprawach kultury krajów

⁵⁷ Prawdą jest, że różne instytucje czy stowarzyszenia nastawione w RFN na kultywowanie pamięci o niemieckiej ludności różnych terytoriów Europy Wschodniej nieraz odgrywały w okresie „zimnej wojny” rolę bardzo dyskusyjną. Działalność dr. H. Ischreyta była na polu kontaktów niemieckich z Europą Wschodnią przykładem absolutnie pozytywnym i udział w tych badaniach, związany z przedstawianiem polskiego punktu widzenia oraz polskiego stanu badań, zawsze przynosił nam korzyść. Dziś niekiedy dostrzegamy zbytne uleganie nowym tendencjom obecnym w historiografii niemieckiej, widoczne w niektórych polskich ośrodkach uniwersyteckich.

bałtyckich i Rosji i interesowały go głównie echa niemieckiego oświecenia na tych terytoriach, to był przecież otwarty na wszelkie tematy związane z szerokim pojęciem kultury różnych krajów. Dyskusje naukowe na zjazdach lüneburskich były z reguły na wysokim poziomie naukowym. Pierwszy raz wziąłem w nich udział podczas zjazdu na przełomie września – października 1981 r. (zamek Schwanenberg koło Würzburga), wygłaszając tam referat na temat polskich czasopism oświeceniowych wieku XVIII⁵⁸. Zależnie od tematyki szczegółowej na zjazdach bywali różni specjaliści, głównie oczywiście historycy z RFN i Austrii interesujący się Europą Środkowo-Wschodnią. Stałymi niemal uczestnikami zjazdów byli profesorowie Dan Berindëi (Bukareszt), Erich Donnert (Halle), Alexander Dutů (Rumunia), Istvan Fried (Węgry), Hans Lemberg (Marburg), Antonin Mestvan (emigrant czeski, profesor we Freiburgu), Rex Rexheuser (wówczas Lüneburg, potem przez lata dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie), dr Edith Rosenstrauch-Königsberg z Wiednia, *Privatgelehrte*, która wspomagała finansowo imprezy Ischreyta, Gert Robel (Monachium), Erich Amburger (emerytowany profesor, specjalista spraw rosyjskich), Luise Schorn-Schütte (wówczas w Gießen, wybitna uczennica prof. Zernacka). Wśród Polaków, którzy bywali na sesjach Ischreyta, wspomnieć trzeba dodatkowo Michała Cieślę (UW, germanista), Jana Pirożyńskiego (UJ), Gerarda Koziełka (germanista z Wrocławia), Jacka Staszewskiego (UMK) i Stanisława Grodzkiego (UJ). W sumie ukazało się kilkanaście książek związanych z działalnością Ischreyta, w tym i księga pamiątkowa ku jego czci, w której nie mogłem z przyczyn politycznych wziąć udziału⁵⁹. Moim zdaniem dorobek zespołu kierowanego przez Ischreyta nie został do tej pory wystarczająco wykorzystany. *Notabene* po jego śmierci materiały ostatniej sesji już się nie ukazały, a prace zespołu nie były kontynuowane. Ja jeszcze dwukrotnie byłem w Lüneburgu, we wrześniu 1984 r. na sesji u Ischreyta⁶⁰ oraz po raz ostatni na konferencji naukowej powstałego tam Wydziału Prawa w Lüneburgu, którego ówczesny szef, prof. Jürgen Wolff, nawiązał na szereg lat współpracę z moją katedrą w Toruniu (także z Danutą Janicką). Sesja odbyła się w rocznicę wejścia w życie pruskiej kodyfikacji z 1794 r.⁶¹ Jest rzeczą niewątpliwie niesłuszną, że gros pol-

⁵⁸ Por. S. Salmonowicz, *Die Zeitschriften in Polen und ihre Rolle als Förderer der Aufklärung*, [in:] *Zeitschriften und Zeitungen des 18. und 19. Jahrhunderts in Mittel- und Osteuropa* (Studien zur Geschichte der Kulturbeziehungen in Mittel- und Osteuropa, Bd. 6), hrsg. v. J. Fried [i in.], Berlin 1986, s. 65–90. *Notabene* redakcję ostateczną tekstów publikowanych po niemiecku realizował sam dr Ischreyt, a każdy tom zawierał obszerne indeksy nazw geograficznych i nazwisk.

⁵⁹ Por. *Kulturbeziehungen in Mittel- und Osteuropa im 18. und 19. Jahrhundert. Festschrift für Heinz Ischreyt zum 65. Geburtstag*, hrsg. v. W. Kessler, H. Rietz, G. Robel, Berlin 1982, ale zob. też mój tekst pt. *Königsberg, Thorn und Danzig. Zur Geschichte Königsbergs als Zentrum der Aufklärung*, [in:] *Königsberg und Riga*, hrsg. v. H. Ischreyt, Tübingen 1995, s. 9–28.

⁶⁰ Z referatem pt. *Beccaria und die polnische Strafrechtsreform in Polen des 18. Jahrhunderts*, który, wobec załamania się inicjatyw wydawniczych H. Ischreyta, opublikowałem dopiero po latach w „Comparative Law Revue” (vol. 6: 1996, s. 91–103).

⁶¹ Por. mój tekst pt. *Das ALR in Westpreußen*, [in:] *Das Preussische Allgemeine Landrecht. Politische, rechtliche und soziale Wechsel- und Fortwirkunegn*, hrsg. v. J. Wolff, Heidelberg 1995, s. 97–100.

skich badaczy oświecenia dziś działających to historycy literatury, którzy korzystają głównie z publikacji francuskich, a ich wiedza porównawcza dla spraw Europy Środkowo-Wschodniej jest często niewielka, ponadto mało kto spośród nich sięga po tomy lüneburskie.

W BERLINIE ZACHODNIM

W latach stanu wojennego – w ramach współpracy IH PAN z Historische Kommission zu Berlin – byłem aż trzykrotnie w Berlinie, za każdym razem po miesiącu (1982, 1984, 1988), studiując w bibliotekach i archiwach dla potrzeb syntezy dziejów Pomorza i dla mojej pracy o dziejach Prus. Brałem także udział w paru konferencjach na tematy pruskie⁶². Warto dodać, że w Historische Kommission nie brakowało fachowców zainteresowanych współpracą z nauką polską⁶³. Generalnie jednak wielu historyków z Freie Universität takich zainteresowań nie reprezentowało⁶⁴. Na szczególne nasze uznanie zasługiwała grupa historyków skupionych wokół Klausa Zernacka, później także przewodniczącego Historische Kommission, której członkiem zagranicznym zostałem w okresie późniejszym. W sumie jednak nieraz w czasie moich pobytów w Berlinie Zachodnim mogłem się przekonać, że mimo wielu cennych prac niemieckich, także nieraz uwzględniających polskie badania (tu wspomnijmy dodatkowo Hansa-Jürgena Bömelburga, Andreasa Lawatego, Michaela G. Müllera), a także tłumaczonych na język niemiecki wielu istotnych studiów polskich (m.in. Gerard Labuda, Marian Biskup, Bogdan Wachowiak, Janusz Małek) rzeczywiste rozpowszechnianie tych ustaleń i poglądów w szerszej mierze zdarzało się niezwykle rzadko, a np. poglądy K. Zernacka, najlepszego znawcy stosunków prusko-polskich o roli sprawy polskiej w dziejach Prus, nie znajdowały raczej akceptacji w kręgach tych historyków niemieckich, którzy sami nie zajmowali

Mój tekst nie był referatem, lecz głosem w dyskusji informującym niemieckich historyków o polskich badaniach nad ALR.

⁶² W 1988 r. mieszkałem wraz z Jerzym Borejszą w pałacyku Historische Kommission (HIKO). Konferencja polsko-niemiecka (HIKO i IH PAN) w Berlinie Zachodnim w dniach 13–17 I 1986 r. zakończyła się naukowo moim publicznym wykładem pt. „Preussen aus polnischer Sicht”, który streszczał moje poglądy jako autora syntezy dziejów Prus, por. S. Salmonowicz, *Preussen aus polnischer Sicht. Vortrag gehalten im Hause der Historischer Kommission zu Berlin am 15. Januar 1986*, Berlin 1987, ss. 18.

⁶³ Jeżeli nawet mogłem mieć uznanie u fachowców miary Klausu Zernacka, którzy znali polski stan badań, nie byli mentalnie „prawdziwymi Prusakami”, to generalnie nie zauważyłem, by moja publikacja po niemiecku wywołała szersze zainteresowanie historyków z kręgu Walthera Hubatscha czy Gerda Heinricha. Na drugiej konferencji w 1987 r. miałem referat o Prusach w okresie 1701–1870.

⁶⁴ Miło wspominam takich znawców spraw pruskich, jak Wilhelm Treue, autor dzieła pt. *Wirtschafts- und Technikgeschichte Preussens*, Berlin–New York 1984, por. moje uwagi w: CPH, t. 36: 1984, z. 2, s. 234–235. Redaktorem wielotomowej historii Prus był prof. Otto Büsch, przez długie lata czołowa postać w Historische Kommission oraz profesor na Freie Universität Berlin. Natomiast bliższe kontakty nawiązałem także z prof. Stefi Jersch-Wenzel, która specjalizowała się w historii społecznej i sprawach antysemityzmu, por. zwłaszcza jej rozprawę pt. *Juden und „franzosen” in der Wirtschaft des Raumes Berlin/Brandenburg zur Zeit des Merkantilismus*, Berlin 1978.

się kontaktami z nauką polską⁶⁵. Jako autor nie tylko syntezy dziejów Prus i biografii Fryderyka Wielkiego wracałem wielokrotnie do tej tematyki, także w recenzjach, przeglądach badań i w różnych wystąpieniach konferencyjnych⁶⁶. Pobyty moje w Berlinie Zachodnim były z reguły pracowite, ale i dość nudne. Historycy związani z Freie Universität czy generalnie młodsze pokolenie badaczy nie byli specjalnie zainteresowani kontaktami z kolegami z Polski. Brakowało im nawet tej kinder-sztuby, która charakteryzowała w przyjemny sposób starsze pokolenie, profesorów Otto Büscha czy Wilhelma Treue. Po długich latach doświadczeń na arenie międzynarodowej jestem generalnie także dość sceptyczny wobec realnych rezultatów różnych konferencji i zjazdów. Rzecz często kończyła się na gołosłownej wymianie wizytówek: dziś nikomu niemal nie chce się wysyłać odbitek artykułów kolegom, odpowiadać na listy... Wbrew pozorom epoka internetu, moim zdaniem, zubożyła stosunki międzyludzkie, odebrała im osobisty charakter...

Kilka słów poświęcić jednak trzeba postaci najciekawszej, w pewnym sensie sztandarowej, dla spraw związków historiografii naszej i niemieckiej w szerokim spektrum wszystkich niemal spraw, może poza sprawami historii najnowszej. Mam na myśli wspomnianego już powyżej prof. Klaus Zernacka⁶⁷, który miał od lat grono bliskich polskich kolegów w Poznaniu, Warszawie czy Toruniu⁶⁸. Prof. Zernack niewątpliwie był, po śmierci G. Rhodego, najlepszym niemieckim znawcą historii Polski. Jako osobowość był dla mnie (i nie tylko dla mnie!) postacią widzianą z pewnego dystansu, który w jakiejś mierze sam stwarzał swoim sposobem bycia. Charakterystyczny z reguły ubiór i zachowanie w publicznych wystąpieniach określały go w jakiejś mierze jako profesora tradycjonalistę, dbającego także o własny prestiż. Jest wprawdzie w moim wieku, ale wydawał się za-

⁶⁵ Mam wrażenie, że nie doczekał się przełomowej roli tekst K. Zernacka pt. *Polen in der Geschichte Preussens*, [in:] *Handbuch der preussischen Geschichte*, Bd. 2: *Das 19. Jahrhundert und Grosse Themen der Geschichte Preussens*, hrsg. v. O. Büsch, Berlin–New York 1992, s. 377–448. Był to tekst znakomity, por. także jakże ważny dwugłos w sprawach polsko-niemieckich: M. Biskup, *Preussen und Polen. Grundlinien und Reflexionen*, Jahrbuch für Geschichte Osteuropas, Bd. 31: 1983, H. 1, s. 1–27 oraz K. Zernack, *Die Geschichte Preussens und das Problem der deutsch-polnischen Beziehungen. Zugleich ein erster Rückblick auf die Preussen-Welle*, *ibid.*, s. 28–49.

⁶⁶ M.in. także w referacie pt. „Problem Prus” wygłoszonym w ramach konferencji pt. „Niemcy i Europa”, zorganizowanej w IH PAN (31 III–2 IV 1982 r.), a także na ostatniej już konferencji na terenie NRD, która odbywała się w Poczdamie.

⁶⁷ K. Zernack (rocznik 1931), rodowity berlińczyk, po studiach (m.in. w Uppsali), podczas których wykazywał się już ogromną wiedzą filologiczną, początkowo zajmował się stosunkami rosyjsko-szwedzkimi w XVII w. Od 1966 do 1978 r. był profesorem historii Europy Wschodniej we Frankfurcie nad Menem, potem w Gießen, a od 1984 do 1999 r. na Freie Universität w Berlinie i równocześnie odgrywał czołową rolę w berlińskiej Historische Kommission. Obejmował swoimi zainteresowaniami, zwłaszcza z punktu widzenia historii stosunków międzynarodowych w XVII–XIX w., sprawy polskie, rosyjskie i szwedzkie. Stał się główną postacią w kontaktach naukowych Polska–RFN w zakresie historii. Otrzymał liczne międzynarodowe wyrazy uznania, w tym tytuły doktora *honoris causa* UAM i UW; w Toruniu także Nagrodę im. Samuela Bogumiła Lindego (nagroda Toruń–Getynga).

⁶⁸ W Toruniu szczególnie blisko pozostawali z nim w kontaktach Marian Biskup i Zenon H. Nowak.

wsze z każdego punktu widzenia osobą poważniejszą, starszą: ubrany tradycyjnie z żabotem, a nie krawatem, zrobił na mnie raczej wrażenie profesora epoki sprzed pierwszej wojny światowej. Być może jego zainteresowania, skoncentrowane głównie na historii dyplomacji i polityki, powodowały, że ze mną bliskich kontaktów nie szukał. *Notabene* jedyna moja książka, którą jednak zrecenzował i to pozytywnie, to była moja biografia Fryderyka Wielkiego. Ja natomiast wiele jego prac w Polsce recenzowałem oraz pilnie studiowałem i podkreślałem, że naukowo oceniałem bardzo wysoko, także dlatego że swoją fachowość (również w zakresie historii Rosji i nawet krajów skandynawskich) łączył ze zdecydowanym odrzuceniem klasycznej nacjonalistycznej historiografii prusko-niemieckiej⁶⁹. Niewątpliwie historiografia polska, polscy historycy wiele mu zawdzięczają.

Wśród profesorów historii działających we Freie Universität bliższy kontakt nawiązałem jedynie z prof. Stefi Jersch-Wenzel, która z mężem, także historykiem, wiodła bardzo oryginalną działalność intelektualną, wolną *notabene* od zajmowania się sprawami życia codziennego. Jako historyczka specjalizowała się głównie w historii społecznej oraz w dziejach antysemityzmu w Niemczech⁷⁰. Polskimi sprawami interesowała się badawczo prof. Adelheid Simsch, specjalistka w zakresie historii społecznej, z którą miałem czas jakiś miłe kontakty, a które zakończyła jej przedwczesna śmierć⁷¹. Natomiast z historykami typowo pruskimi, jak Gerd Heinrich i Wolfgang Neugebauer, bliższych kontaktów nie nawiązałem. Freie Universität była, w dobie konfrontacji z systemem komunistycznym, uczelnią specyficzną. Od wielu profesorów różniło się dość międzynarodowe grono studentów o bardzo nieraz lewicujących poglądach, co głęboko zdumiewało człowieka, który znał realia komunistyczne... Szerzyli oni np. w latach osiemdziesiątych hasła tak

⁶⁹ M.in. recenzowałem zbiór jego prac pt. *Preussen – Deutschland – Polen. Aufsätze zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen*, Berlin 1991, por. ZH, t. 58: 1993, z. 4, s. 162. Do najważniejszych publikacji Zernacka należą: *Osteuropa. Eine Einführung in seine Geschichte* (1977); *Nordosteuropa. Skizzen und Bausteine zu einer Geschichte der Ostseeländer* (1993); *Polen und Rußland. Zwei Wege in der europäischen Geschichte* (1994, polski przekład: 2000). Jego wszechstronna działalność na odcinku spraw polsko-niemieckich może być porównywana jedynie z wieloletnim wysiłkiem Gerarda Labudy czy Mariana Biskupa. Wspomnieć jeszcze warto, że swego rodzaju spuścizną naukowej działalności K. Zernacka są organizowane od 2010 r. seminaria specjalistyczne zatytułowane „Klaus Zernack Colloquium”, odbywające się periodycznie w Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie, organizowane wspólnie przez Roberta Trabę i Michaela G. Müllera, ucznia prof. Zernacka, specjalistę także od spraw polsko-niemieckich, a obecnie profesora w Uniwersytecie Halle – Wittenberga. Właśnie w Centrum Badań Historycznych w Berlinie odbyła się specjalna uroczystość polsko-niemiecka z okazji 80 rocznicy urodzin prof. Zernacka, w której to uroczystości wziął także udział ze strony polskiej Prezes PAN, prof. Michał Kleiber.

⁷⁰ Por. zwłaszcza zbiór prac pod redakcją S. Jersch-Wenzel pt. *Deutsche – Polen – Juden: ihre Beziehungen von den Anfängen bis ins 20. Jahrhundert* (Berlin 1987) oraz inny zbiór prac pod jej redakcją pt. *Juden und Armut in Mittel- und Osteuropa* (Köln–Wiemar–Wien 2000). Ogólnie o tematyce żydowskiej na pograniczu spraw polsko-pruskich por. moje uwagi w recenzji z wielkiej monografii: T. Schenk, *Wegbereiter der Emanzipation? Studien zur Judenpolitik des „Aufgeklärten Absolutismus“ in Preussen (1763–1812)*, Berlin 2010, w: *Acta Poloniae Historica*, t. 102: 2010, s. 189–197.

⁷¹ A. Simsch była autorką rozprawy pt. *Die Wirtschaftspolitik des preussischen Staates in der Provinz Südpommern 1793–1806/7*, Berlin 1983.

zadziwiające jak „besser Rot als Tod”, które były wyrazem ich przekonania, iż nie warto bronić Republiki Federalnej przed Armią Czerwoną! Dodatkowo umacniały wydźwięk tych haseł plakaty ku czci Ernesta Che Guevary!

Po upadku komunizmu, choć związki generalnie (także stypendialne) między RFN a Polską zaczęły słabnąć, to nadal jeszcze działało porozumienie HiKo – IH PAN i parokrotnie jeszcze bywałem w Berlinie, tym razem już zjednoczonym (lata 1993, 1995, 1996). Natomiast na zjazdy HiKo w późniejszym okresie, choć jako jej członek byłem zapraszany, nie jeździłem, bo jako emeryt nie byłem w stanie opłacać tych podróży z własnej kieszeni, a nie było instytucji, która miałaby je finansować. Stąd moje bliskie kontakty ze środowiskiem berlińskim kurczyły się, także dlatego, że sam prof. K. Zernack przeszedł na emeryturę, a po latach choroba wytrąciła go z czynnego życia naukowego.

UWAGI O LATACH DZIEWIĘCDZIESIĄTYCH

Był to okres, w którym nie tylko z Berlinem Zachodnim wiązały mnie bliskie kontakty, także działania w kraju, jak i w innych ośrodkach niemieckich. Wspomnę między innymi bardzo udany miesięczny pobyt badawczy w Monachium, gdzie byłem gościem wybitnego znawcy oświecenia, oświeconego absolutyzmu i rewolucji francuskiej, prof. Eberharda Weisa⁷². Dzięki współpracy z instytucjami niemieckimi uzyskałem także miesięczny pobyt na uniwersytecie w Bonn, gdzie korzystałem z opieki czy gościny dobrze znanego w Toruniu prof. Udo Arnolda⁷³, a także nawiązałem kontakty z czołowym wówczas znawcą dziejów Brandenburgii w XVII w., prof. Ernstem Opgenoorthem⁷⁴. Istotny, zwłaszcza dla moich poszukiwań bibliograficznych, był miesięczny pobyt w Instytucie Herdera, którego byłem

⁷² Por. E. Weis, *Montgelas 1754–1790. Zwischen Revolution und Reform*, München 1971; tegoż szereg publikacji o epoce rewolucji francuskiej w Niemczech. E. Weis był także współautorem podręcznika pod redakcją T. Schiedera pt. *Handbuch der europäischen Geschichte*, Bd. 4, Stuttgart 1968. W czasie pobytu w Monachium wygłosiłem odczyt pt. „Die Wiederherstellung der religiösen Toleranz in Polen des 18. Jahrhunderts”, ogłoszony następnie w „Historische Zeitschrift” (S. Salmonowicz, *Die Wiederherstellung der religiösen Toleranz in Polen in der Epoche der Aufklärung*, ibid., Bd. 256: 1993, H. 2, s. 309–322).

⁷³ U. Arnold, profesor w Bonn, jest nade wszystko specjalistą od spraw zakonu krzyżackiego oraz dziejów Prus Książęcych. Odegrał istotną rolę w stosunkach naukowych historyków polskich z RFN. M.in. doktor *honoris causa* Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (2012), członek honorowy Towarzystwa Naukowego w Toruniu, doktor *honoris causa* Uniwersytetu w Saradowie (1999). Wydawca licznych publikacji źródłowych, zwłaszcza do dziejów zakonu krzyżackiego. Por. także zbiór jego publikacji pt. *Deutscher Orden und Preussenland. Ausgewählte Aufsätze anlässlich des 65. Geburtstag*, hrsg. v. B. Jähnig, G. Michels, Marburg 2005.

⁷⁴ E. Opgenoorth był nade wszystko specjalistą od spraw brandenburskich, por. jego biografię Wielkiego Elektora pt. *Friedrich Wilhelm, der Grosse Kurfürst von Brandenburg: 1620–1660*, Bd. 1–2, Göttingen 1971–1978. Wydał także zbiorową pracę pt. *Handbuch der Geschichte Ost- und Westpreussens*, Bd. 1–4, Lüneburg 1993–1998. Jeżeli chodzi o wątki polskie, to podręcznik ten, którego autorzy nieraz (także i sam Opgenoorth) nie znali polskiego, zawierał istotne braki, por. moją recenzję w: ZH, t. 62: 1997, z. 1, s. 140–141 oraz t. 65: 2000, z. 2, s. 206–209. Jeżeli po stronie niemieckiej autorzy piszący o Prusach Książęcych czy Prusach Wschodnich i Zachodnich nie ustosunkowali się do polskich badań, siłą rzeczy ich synteza budziła liczne wątpliwości.

gościem, dzięki czemu mogłem nawiązać liczne kontakty z pracownikami Instytutu⁷⁵. Z pobytom w Marburgu wiązała się moja kolejna podróż do Herne, w którym przebywałem bodaj po raz czwarty, zawsze gościnnie zapraszany na pobyty i wykłady przez dyrektora tamtejszej Martin-Opitz-Bibliothek, która ze związaną z biblioteką fundacją kulturalną rozwijała także od dawna ożywioną działalność, generalnie skierowaną na sprawy czeskie i polskie. Dyrektorem Biblioteki w Herne został jeszcze w latach osiemdziesiątych dr Wolfgang Kessler, specjalista głównie od spraw kultury Europy Wschodniej, który nawiązał w Polsce liczne kontakty naukowe i kulturalne, między innymi z Biblioteką Jagiellońską i Biblioteką Uniwersytecką UMK w Toruniu. Znałem go jeszcze z czasów mojego pobytu w Wolfenbüttel i to on zaproponował mi różne formy współpracy z Biblioteką w Herne, a wreszcie, prowadząc także działalność wydawniczą, zdołał mimo trudności zrealizować publikację mojej książki o Prusach po niemiecku⁷⁶, jak również wydał m.in. zbiór prac poświęconych pamięci wielkiego poety niemiecko-śląskiego, Martina Opitza, który odegrał w niemieckiej poezji pierwszej połowy XVII w. rolę porównywalną z rolą Jana Kochanowskiego w Polsce pół wieku wcześniej⁷⁷. Moje związki z Herne (które także wykorzystywało stare westfalskie zainteresowania sprawami polskimi, skoro w Westfalii nawet dziś żyje sporo rodzin o korzeniach polskich) wiązały się więc także z tym, że w dobie wojny trzydziestoletniej Opitz jako protestant szukał schronienia na ziemiach polskich, wszedł w tajną służbę dyplomatyczną Władysława IV i początkowo mieszkał w Toruniu, a potem, do przedwczesnej śmierci w Gdańsku. Biblioteka w Herne prowadziła działalność kulturalną, popularnonaukową, a zatem wygłaszałem tu odczyty, jak również podróżowałem po Westfalii.

Moja książka o Prusach, choć wolna od jakiegoś bojowego polonocentryzmu, nie zyskała sobie szerszego rozgłosu i to mimo tego, że doceniali ją tacy znawcy tych spraw, jak Klaus Zernack czy historyk prawa Dietmar Willoweit⁷⁸. Siłą rze-

⁷⁵ Miałem jednak wrażenie, że Instytut w Marburgu tracił już swoje znaczenie jako środowisko badawcze, a ograniczał się głównie do działań informacyjno-bibliotekarskich i bibliograficznych. Dla zwłaszcza młodych pracowników naukowych, pracujących nad problemami polsko-niemieckimi, pobyt w Marburgu jest jednak nadal niezwykle cenny. Sam Marburg należy do najciekawszych zabytkowych miast niemieckich. Dla pracowników Instytutu wygłosiłem jeden odczyt o sprawach historii Torunia.

⁷⁶ Prace nad tym wydaniem trwały kilka lat. Była to kwestia nie tylko tłumaczenia, pewnych poprawek czy uzupełnień do wydania niemieckiego, ale i problem funduszy. Oczywiście musiałem, rzecz jasna, zrezygnować z honorarium, ale ostatecznie ogromne moje dzieło ukazało się w małym nakładzie po niemiecku, pieczętowanie wydane przez dr. Kesslera, co jednak nie oznaczało, że liczni pruscy apologety byli skłonni je akceptować, choć, przecież, moja próba syntezy daleka jest od jakiegokolwiek „polonocentryzmu”... Docenili to natomiast Klaus Zernack i historyk prawa Dietmar Willoweit.

⁷⁷ Por. mój tekst pt. *Martin Opitz und das Thorner intellektuelle Milieu in den dreißigen Jahren des 17. Jahrhunderts*, [in:] *Martin Opitz 1597–1639. Fremdheit und Gegenwärtigkeit einer geschichtlichen Persönlichkeit*, hrsg. v. J.-U. Fechner, W. Kessler, Herne 2006, s. 105–126.

⁷⁸ Wspomnę tu o moich wieloletnich kontaktach z tym wybitnym historykiem prawa (rocznik 1936), profesorem w Würzburgu (1984–2004), poprzednio w Berlinie i Tübingen, który żywo interesował się także sprawami Europy Wschodniej, urodził się bowiem w Kłajpedzie. Nade wszystko jest to specjalista od średniowiecza i czasów nowożytnych, historii prawa karnego i historii Żydów

czy niewiele tu zmienił fakt, iż dr Kessler, wykorzystując mój przyjazd do Herne po opublikowaniu książki, urządził jej promocję dzięki Instytutowi Polskiemu w Düsseldorfie. Stąd pojechałem do Düsseldorfu i po zagajeniu przez dr. Kesslera wygłosiłem odczyt o Prusach. Niestety, był to okres wakacyjny, a dość liczne grono słuchaczy składało się bądź to z byłowców Instytutu, bądź to z osób, które zainteresowały odczyt. Po odczycie, warto to wspomnieć, zadawano więc wiele pytań raczej świadczących o małej orientacji w stosunkach polsko-pruskich i w ogóle w sprawach polskich, łącznie z okresem drugiej wojny światowej. Trudno tu raz jeszcze nie podkreślić, że w RFN po wojnie zdołano w dużej mierze wyprzeć ze świadomości społecznej, jak wyglądały sprawy polskie w latach 1939–1945 i na czym polegała rola niemiecka w ich kształtowaniu...

Jednym z ostatnich spotkań z dużym gronem historyków niemieckich, które zostało mi w pamięci, był wielki kongres międzynarodowy, zorganizowany wspólnie przez Francuzów i Niemców w Strasburgu w 1998 r. dla uczczenia 350. rocznicy zawarcia pokoju westfalskiego, kończącego wojnę trzydziestoletnią. Kongres potraktowano szeroko jako okazję dla rozważań nad nowoczesnymi koncepcjami prawa międzynarodowego, tolerancji religijnej i dążenia do pokojowego regulowania sporów między państwami⁷⁹. Wśród niemieckich organizatorów byli Jürgen Voss oraz Klaus Malettke, znawca niemieckiego wieku XVII. Sprawy polskie, o których mówiłem, np. tradycji tolerancji religijnej, raz jeszcze niekoniecznie były znane szerszemu kręgowi badaczy⁸⁰. Nie wziąłem natomiast udziału w innym ważnym kongresie zorganizowanym z tej samej okazji w Osnabrück⁸¹, mimo że otrzymałem zaproszenie od prof. Klausa Garbera, ówczesnego dyrektora Instytutu, z którym już wcześniej współpracowałem (Interdisziplinären Institut für Kulturgeschichte der Frühen Neuzeit interesował się historią kultury Pomorza Gdańskiego i Prus Książęcych) i współorganizowałem z nim konferencję naukową w Gdańsku⁸².

Na zakończenie tych uwag szczegółowych chciałbym także wspomnieć, że moje wieloletnie działania na odcinku współpracy naukowej polsko-niemieckiej znalazły też odbicie w moim udziale w dwóch prestiżowych przewodach o dok-

w średniowieczu. Por. z jego obfitej bibliografii szczególnie: D. Willoweit, *Staatsbildung und Jurisprudenz. Spätmittelalter und frühe Neuzeit. Ausgewählte Aufsätze 1974–2002*, Bd. 1–2, Stockstadt am Main 2009; idem, *Deutsche Verfassungsgeschichte*, München 2009 (wyd. 6); idem, *Rechtsgrundlagen der Territorialgewalt*, Köln 1975. D. Willoweit jest też redaktorem m.in. zbioru prac pt. *Die Entstehung des öffentlichen Strafrechts*, Köln–Weimar–Wien 1999.

⁷⁹ Tytuł konferencji brzmiał: „La Paix, la Guerre, la Tolérance. Anniversaire de la Paix en 1648” (14–17 X 1998 r.).

⁸⁰ Byłem jedynym uczestnikiem zjazdu ze strony polskiej i wygłosiłem referat pt. „La tolérance religieuse dans la »modèle polonais« (XVI^e–XVIII^e siècles)”.

⁸¹ Kongres w Osnabrück obradował na temat: „Der Frieden. Rekonstruktion einer europäischer Vision” (25–31 X 1998 r.). Polska historiografia nie była ostatecznie na tym kongresie reprezentowana.

⁸² Por. publikację: *Kulturgeschichte Preussens königlich polnischen Anteils in der Frühen Neuzeit*, hrsg. v. S. Beckmann, K. Garber, Tübingen 2005, w tym mój referat pt. *Das protestantische Gymnasium Academicum in Thorn im 17. und 18. Jahrhundert* (s. 395–409), który podsumował moje badania nad tym tematem trwające ponad 10 lat.

toraty *honoris causa*, w których byłem recenzentem: na UMK w uroczystości nadania doktoratu *honoris causa* hrabinie Marion von Dönhof, a na Uniwersytecie Gdańskim w uroczystości ku czci ówczesnego prezydenta RFN, Richarda von Weizsäckera.

REFLEKSJE KOŃCOWE

Mój artykuł nie rości sobie prawa do dalej sięgających uogólnień. Opieram się głównie na własnych doświadczeniach osobistych, które w wielu kwestiach, jak kontakty mediewistyki polskiej i niemieckiej czy kwestie XX w., pozostawały ówczas na marginesie moich zainteresowań. Warto jednak generalnie podkreślić, że mimo strat wojennych nauka niemiecka dysponowała, może już od końca lat pięćdziesiątych, najliczniejszą chyba w Europie i kompetentną kadrą naukową w zakresie historiografii. W tej kwestii niemiecki model kariery naukowej (doktorat – habilitacja) bił w moim przekonaniu model bardziej elastyczny, ale mniej naukowy przeciętnych karier francuskich czy anglosaskich. Chciałbym także z punktu widzenia metodologicznego podkreślić, choć może to być kwestia kontrowersyjna, że dwa najwyższe trendy metodologiczne historiografii europejskiej po drugiej wojnie światowej stanowiły z jednej strony pewne wątki historiografii czerpiące z metodologii i koncepcji nie tyle może „marksistowskiej” (w rozumieniu sztywnym i ortodoksyjnym historiografii komunistycznej), co, owszem, ze źródeł płynących także od Karola Marksa, ale zazwyczaj widzianego przez pryzmat poglądów Maxa Webera czy Otto Hintzego, a z drugiej strony działały czas długi ożywcze prądy płynące od francuskiej szkoły „Annales”. Dziś chętnie pisze się o jej pewnych niedostatkach, o jej kryzysie czy o „przewyciężaniu” jej jednostronności przez strukturalizm, antropologię kulturową, czy tak zwane teorie postmodernistyczne. Nowoczesna antropologia, socjologia czy współczesne nauki o kulturze świadczą o możliwościach tworzenia nowych punktów odniesienia, rewaloryzacji tych czy innych płaszczyzn poznania historycznego. Nadal przecież w moim przekonaniu, wbrew pewnym prądom relatywizacji spojrzenia badawczego, dyskusyjnych koncepcji „narracyjnych” historiografii, ulegania sugestiom mediów, to właśnie także szereg wskazań, formułowanych w nauce niemieckiej ostatniego półwiecza przez wybitnych badaczy, pozostaje nadal godnych uwagi. Chodzi mi tu przykładowo o takie nazwiska, jak Hansa U. Wehlera⁸³, Heinza Schillinga⁸⁴,

⁸³ Nie miałem okazji osobiście poznać H. U. Wehlera, jednego z najważniejszych niemieckich historyków po drugiej wojnie światowej, autora monumentalnej *Deutsche Gesellschaftsgeschichte* (szereg tomów wydawanych od 1995 r.).

⁸⁴ H. Schilling (rocznik 1942) jest najwybitniejszym niemieckim znawcą historii walk wyznaniowych XVI–XVII w., badaczem tak zwanej powtórnej konfesjonalizacji wieku XVII. Po upadku NRD przeszedł na stanowisko profesora w berlińskim Uniwersytecie Humboldta, w którym kierował badaniami nad historią nowożytną do emerytury w roku 2010. Sprawy historii niemieckiej ujmuje zawsze na szerokim tle europejskim. Odgrywał także rolę na spotkaniach polsko-niemieckiej komisji PRL–RFN do spraw podręczników historii. Jego dorobek naukowy obrazuje księga pamiątkowa: *Wege der Neuzeit. Festschrift für Heinz Schilling zum 65. Geburtstag*, hrsg. v. S. Ehrenpreis (Historische Forschungen, Bd. 54), Berlin 2007. Do najważniejszych jego publikacji należy tłumaczony także

Reinharda Kosellecka⁸⁵, Hansa Hattenhauera⁸⁶ czy Rudolfa Joachima von Thaddena⁸⁷. Osobno trzeba pamiętać o sprawach XX w. (Hans Roos⁸⁸, Martin Broszat⁸⁹ czy Karl Dietrich Bracher⁹⁰). Jeżeli nauka francuska w pewnej mierze przodowała czystymi impulsami teoretycznymi (Claude Lévi-Strauss, Michel Foucault, Louis Althusser), to, zgodnie z moim, kiedyś już ogłoszonym poglądem, dana teoria metodologiczna nieraz mogła zostać uznana za zweryfikowaną dopiero wówczas, kiedy jej przydatność udowodnili uczeni niemieccy w poważnych monografiach źródłowych...

Moje zainteresowania naukowe historiografią niemiecką trwają już ponad 50 lat. W dobie III Rzeszy gros autorów (z wyjątkiem głównie emigrantów) dość gorliwie uprawiała tematykę bliską ideologii nazizmu⁹¹. Przedwojenni profesoria historii, którzy przeżyli, z reguły spokojnie kontynuowali swoją działalność

na język polski zbiór prac pt. *Konfesjonalizacja – Kościół i państwo w Europie doby przednowoczesnej*, Poznań 2010.

⁸⁵ R. Koselleck dokonał unowocześnienia badań historyków prawa w swej klasycznej dziś monografii pt. *Preussen zwischen Reform und Revolution. Allgemeines Landrecht, Verwaltung und soziale Bewegung von 1791–1848*, Stuttgart 1967 (wyd. 1).

⁸⁶ Podkreślam wagę moich kontaktów ze znakomitym historykiem prawa H. Hattenhauerem, profesorem w Kilonii, autorem istotnej próby podręcznika pt. *Europäische Rechtsgeschichte* (wyd. 4: Heidelberg 2004), ale i wielu ważnych prac z historii biurokracji, administracji, problemów państwa prawnego. Rzecz jasna, że pełen erudycji w zakresie głównych państw Europy Zachodniej podręcznik Hattenhauera niewiele wnosił do wiedzy o Europie Środkowo-Wschodniej. Wszelkiego rodzaju podręcznika historii prawa dla całej Europy nie posiadamy poza polskim podręcznikiem Karola Koranyiego, który pozostał niedokończony i oczywiście nie jest wykorzystywany przez autorów spoza Polski.

⁸⁷ R. J. von Thadden (rocznik 1932) był długie lata profesorem historii nowożytnej w Getyndze. Interesował się żywo sprawami polskimi, a jako historyk spraw pruskich należał do grona badaczy nowoczesnych, wolnych od nadmiernej nostalgii. Obok historii Prus jego główne zainteresowania dotyczyły historii stosunków francusko-niemieckich. W czasie drugiej wojny światowej rodzina von Thaddenów brała udział w antyhitlerowskim ruchu oporu. Swego rodzaju metodologicznym podsumowaniem spojrzenia na dzieje Prus jest tom szkiców von Thaddena pt. *Fragen an Preussen. Zur Geschichte eines aufgehobenen Staates*, München 1981.

⁸⁸ Nie miałem okazji poznać osobiście H. Roosa (1919–1984), wybitnego niemieckiego znawcy spraw polskich XX w., profesora historii Europy Wschodniej w Getyndze, autora próby syntezy pt. *Geschichte der polnischen Nation 1918–1978. Von der Staatsgründung im Ersten Weltkrieg bis Gegenwart* (wyd. 3: Stuttgart 1979).

⁸⁹ M. Broszat był nade wszystko badaczem dziejów III Rzeszy, który jako pierwszy ze strony niemieckiej podjął próbę ukazania polityki III Rzeszy wobec Polski w pracy pt. *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961 (wyd. 1).

⁹⁰ K. D. Brachera można określić jako czołowego badacza totalitarnego charakteru III Rzeszy Niemieckiej, por. jego *Die deutsche Diktatur. Entstehung, Struktur und Folgen des Nationalsozialismus*, Köln–Berlin 1976, oraz szereg zbiorowych prób syntezy, takich jak: *Nationalsozialistische Diktatur 1933–1945. Eine Bilanz*, hrsg. v. K. Bracher, D. Funke, M. Jacobsen, Düsseldorf 1983.

⁹¹ Por. w tej kwestii obszerne rozważania Henryka Olszewskiego pt. *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*, Warszawa–Poznań 1982. Studium to, mimo pewnych „stylistycznych” wad swej epoki, zawiera ogromny materiał informacyjny. Por. także moje uwagi w tekście: *Historycy i historia w III Rzeszy*, *Historyka*, t. 13: 1983, s. 141–154.

w RFN, niekiedy nadal głosząc ściśle konserwatywno-nacjonalistyczne poglądy⁹². Nieliczni tylko, jak senior historyków, Friedrich Meinecke, głęboko analizowali przeszłość. Koryfeusze III Rzeszy raczej kontaktów z polskimi historykami nie szukali⁹³. Dialog ten podjęło głównie młodsze pokolenie, generacja uczonych urodzonych około roku 1930/1935, która jako pierwsza podjęła na szeroką skalę trud przewartościowania wielu tradycji niemieckich, także w stosunku do spraw polskich. Z tą właśnie generacją miałem głównie bliskie związki i wspominam je bardzo pozytywnie. Dziś do głosu doszła już znacznie młodsza ekipa profesorów i nie da się zaprzeczyć, że po upadku komunizmu, a przy roli mocarstwowej RFN w Europie, nieraz możemy obserwować powroty na tory tradycyjnej historiografii niemieckiej z epoki – powiedzmy – sprzed pierwszej wojny światowej. Jeżeli po roku 1956 polska historiografia uprawiała ożywione kontakty głównie z nauką francuską i włoską, a kontakty z nauką niemiecką natrafiały z różnych przyczyn na wiele trudności, to wkrótce jednak zainteresowania historyków RFN problemami Prus, stosunkami z Polską w historii, sprawami ziem spornych czy przemiennie przynależnych do jednego z dwóch sąsiadów spowodowały, że owe kontakty polsko-niemieckie nabrały, w każdym razie gdzieś od końca lat sześćdziesiątych, ogromnego znaczenia⁹⁴. Stąd pewne wzajemne sukcesy na tym polu, o których szerzej napisałem. Nie zmienia to faktu, że sukcesy były raczej rzadsze. Dotyczy to zarówno skutków działania Komisji Podręcznikowej, jak i recepcji wielu naszych publikacji, i to nawet wtedy, gdy były one publikowane w językach kongresowych. Trzeba ciągle zdawać sobie sprawę z faktu, że niekonicznie bariery językowe, raczej pewne bariery stereotypów, tradycji, poglądów typu „Polonica non leguntur”, powodują, iż mimo wszystko nie zawsze udawało się uzyskiwać w obustronnych relacjach ten stopień wzajemnego zrozumienia, który charakteryzował wiele środowisk powyżej opisanych, środowisk, które przecież stanowiły tylko pewien fragment, nawet jeżeli znaczący, ale nieogarniający całego społeczeństwa i wielu zagadnień.

⁹² Uwaga moja dotyczy głównie takich autorów, jak profesorowie czynni nadal w RFN po wojnie: Walther Hubatsch, Hermann Aubin, Erich Keyser, Gerhard Ritter. Natomiast Theodor Schieder w pewnej mierze odszedł od swoich poglądów sprzed roku 1939.

⁹³ Wybitnego historyka nowożytnych dziejów prawa karnego Friedricha Schaffsteina w Getyndze nie odwiedziłem z uwagi na jego akcentowaną nazistowską przeszłość.

⁹⁴ Przykładowo wskażę tu na moje kontakty z autorami wielkiej niemieckiej syntezy pt. *Deutsche Verwaltungsgeschichte*, Bd. 1–6, Stuttgart 1983–1988, której redaktorami naukowymi byli Kurt G. A. Jeserich, Hans Pohl i Georg von Unruh. Moje prace nad historią administracji pruskiej na Pomorzu w XIX–XX w. spowodowały, że nawiązali oni kontakt korespondencyjny, a następnie odwiedzili mnie w Toruniu. W tomie 3 wykorzystali moje informacje. *Notabene* nasi dość liczni autorzy podręczników z zakresu europejskiej historii administracji zapominają o konieczności sięgania do tej monumentalnej niemieckiej syntezy (6 tomów liczy blisko 5,5 tysiąca stron). Warto dodać, że redaktorzy wspomnianej syntezy na czele z K. G. A. Jeserichem zajmowali przez długie lata także wysokie stanowiska w administracji RFN.

ZWISCHEN DER DDR UND BRD.
AUS DEN ERINNERUNGEN EINES HISTORIKERS

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Geschichtsschreibung, internationale wissenschaftliche Kontakte, Stipendien, Tagungen, Biographien der Gelehrten

Hinsichtlich des Konzepts greift der hier vorgestellte Text auf die Publikation: Aus den Wanderungen und wissenschaftlichen Freundschaften: Frankreich, die im ersten Band der Sammlung Ausländische Pilgerreisen und wissenschaftliche Freundschaften der polnischen Gelehrten (Krakau 2008) erschien, zurück. Aufgrund der eigenen Erfahrungen aus der Epoche der Volksrepublik Polen beschreibt der Autor die Schwierigkeiten beim Zugang zur ausländischen Literatur und die ersten Kontaktversuche mit den Forschern, vor allem mit den Historikern und den Rechtshistorikern, die hinter dem „eisernen Vorhang“ lebten. Dies war erst nach dem Jahre 1956 möglich, allerdings nur in einem beschränkten Maße. Es wird betont, dass man sich beispielsweise in den wissenschaftlichen Kontakten mit den Forschern aus der BRD über längere Zeit auf das Mittelalter und die Zeit bis zum Ende des 18. Jahrhunderts konzentrierte, weil diese Epochen die wenigsten Konflikte generierten, insbesondere im Vergleich mit dem 2. Weltkrieg. Der Autor erwähnt seine ersten Reisen nach Frankreich in den 60er Jahren des 20. Jahrhunderts, seine ersten Kontakte mit den deutschen Wissenschaftlern (u.a. mit Hans Thieme, Hermann Conrad, Eberhard L. F. Schmidt), die auf dem Briefwege geknüpft wurden und erst nach vielen Jahren, wenigstens in manchen Fällen, einen persönlichen Charakter bekamen. Weiterhin teilt er seine Überlegungen bezüglich seiner Exkursionen, zuerst in die DDR und dann – seit dem Anfang der 80er Jahre – in die BRD mit, er präsentiert die besuchten wissenschaftlichen Institutionen (Herder-Institut in Marburg, Herzog-August-Bibliothek in Wolfenbüttel, Max-Planck-Institut in Frankfurt am Main und Zentrum der östlichen Studien in Lüneburg), sowie die Kontakte, die diese Einrichtungen mit den polnischen Wissenschaftlern aufrechterhielten. Der Autor geht auch auf die gehaltenen Vorträge, am Rand geführten Diskussionen und angesprochenen Probleme ein. Seine Erinnerungen konzentrieren sich stets um die herausragenden Vertreter der wissenschaftlichen Kreise von Ostdeutschland: (u.a. Rolf Lieberwirth, Walter Markov, Rudolf Forberger, Gustav Seeber, Eduard Merian, Heinrich Scheel oder Johannes Kalisch), sowie von Westdeutschland: (z.B. Dieter Simon, Walther Wilhelm, Heinz Monhaupt, Karl Dedecius, Peter Hartmann, Peter Baumgart, Klaus Zernack und viele andere), die er auf seinen zahlreichen wissenschaftlichen Reisen kennen lernen konnte. In dem Text finden sich auch Bemerkungen über die französische Geschichtsschreibung, die Teilnahme des Autors an den Arbeiten der Historikerkommission der Deutschen Demokratischen Republik und der Volksrepublik Polen sowie der deutsch-polnischen Schulbuchkommission und die letzten Besuche des Autors in dem vereinigten Deutschland in den 90er Jahren. Schließlich fehlt es im Text nicht an den vielen persönlichen Bemerkungen, die beispielsweise mit den Schwierigkeiten der polnischen Historiker, sich auf dem deutschen Verlagsmarkt durchzusetzen oder mit dem ambivalenten Verhältnis der deutschen Historiker verschiedener Generationen zu den Fragen des Nationalsozialismus oder der preußischen Traditionen, zusammenhängen.

BETWEEN THE GERMAN DEMOCRATIC REPUBLIC
AND THE FEDERAL REPUBLIC OF GERMANY: A HISTORIAN'S MEMOIR

Summary

Key words: historiography, international scientific contacts, scholarships, conferences, biographies of scholars

The article refers to the publication titled *Z wędrówek i przyjazni naukowych: Francja*, included in the first volume of the collection *Zagraniczne peregrynacje i przyjaznie naukowe polskich uczonych* (Cracow 2008). Its author, on the basis of his own experience from the period of the People's Republic of Poland, describes how difficult it was to obtain access to foreign literature and presents the first attempts to establish contact with researchers – mainly historians or specifically historians of law – from behind the “Iron Curtain”, which became feasible after 1956. He underlines that for a long time academic contact with researchers from West Germany concerned the Middle Ages and the period until the end of the 18th century since those were the epochs which generated fewest conflicts – particularly when compared with the times of WWII. The author recollects his first visits to France in the 1960s, the first contacts with academics from Germany (i.e. Hans Thieme, Hermann Conrad, Eberhard L. F. Schmidt), which for a long time were maintained only via correspondence. He shares his reflections connected with research missions first to the German Democratic Republic, and next – from the beginning of the 1980s – to the Federal Republic of Germany; he presents the institutions he visited (i.e. the Herder Institute in Marburg, the Herzog-August-Bibliothek in Wolfenbüttel, the Max-Planck Institute in Frankfurt am Main, the Centre for Eastern Studies in Lüneburg) and the contact with Polish researchers maintained by those institutions. He also mentions papers he read, discussions inspired by them and issues explored. The author's memoirs focus around some outstanding academic representatives from East Germany (i.e. Rolf Lieberwirth, Walter Markov, Rudolf Forberger, Gustav Seeber, Eduard Merian, Heinrich Scheel or Johannes Kalisch) and West Germany (i.e. Dieter Simon, Walther Wilhelm, Heinz Monhaupt, Karl Dedecius, Peter Hartmann, Peter Baumgart, Klaus Zernack and many others) whom he met during his numerous research trips. The article also contains remarks about French historiography and the author's participation in the work of the Committee of Historians of the People's Republic of Poland and the German Democratic Republic, the Committee for School Coursebooks of the People's Republic of Poland and the German Democratic Republic, and his final visits to a united Germany in the 1990s; he also notes the difficulties which Polish historians encountered in the German publishing industry, and the varying attitude of German historians from various generations towards the question of Nazism and Prussian traditions.